Nr. 100 Kraków, poniedziałek 1 maja 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50 Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych Za zmianę adresu 50 gr. Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych Konto PKO Kraków 400.650

Wśród gromów błysku

NA CZTERDZIESTYCZWARTY OBCHÓD 1 MAJA

Po raz 44 święci w tym roku klasa robotnicza całego świata, a z nią i Polska dzień 1 Maja jako święto idei wyzwolenia pracy, solidarności międzynarodowej i socjalizmu.

Dzień 1 Maja bywał w ciągu tego stosunkowo krótkiego odcinka dziejów obchodzony w różnych nastrojach i wśród różnych okoliczności. Bywały obchody pierwszomajowe o charakterze beztroskiej zabawy ludowej, bywały o charakterze przeglądu armji mogącej jutro być powołaną na front i bywały obchody pierwszomajowe o charakterze **bitew**. Pamiętny jest w dziejach polskiego ruchu robotniczego ów 1 Maja 1892 r., gdy robotnicy łódzcy wyparli z Łodzi policję rosyjską i wezwany przez nią na pomoc oddział wojskowy.

Znają dzieje i bardziej ponure „majówki"! Gdy robotnik zgięty chwilowo pod knutem terroru tylko w głębi serca mógł święcić 1 Maja i ślubować nienawiść oszołomionym swoją chwilową potęgą ciemięzcom. Gdy wierność klasy robotniczej hasłom pierwszomajowym uwydatniała się tylko niezdarnie skleconym czerwonym sztandarem, pod osłoną nocy zatkniętym z narażeniem życia na wierzchołku najwyższego komina w mieście. Ale ten biedny kawałek czerwonego płótna wiejący nad brukami miast ujarzmionych, póki go nie ściągnęła wezwana przez policję straż pożarna, **więcej znaczył niż dziesiątki tysięcy flag** wywieszanych podczas galówek. Nikt nie dławił socjalizmu z taką furją jak carat rosyjski, ale **carat runął, a socjalizm żyje.** Kozaccy oficerowie obwijali nogi swoich koni w „zdobyte" na robotnikach czerwone sztandary, ale w rezultacie, o ile nie poginęli marnie, żebrzą dziś w stolicach Europy, a czerwony sztandar stał się godłem państwowem dziedziców caratu.

Warunki, w których obchodzony był 1 Maja, były tak różne jak różne były etapy dziejowe walki proletarjatu o nowy ustrój społeczny, ale spoglądając dziś wstecz na ubiegłe 43 lata jedną widzimy łączącą je linję:

SZEREGI SOCJALISTYCZNE WCIĄŻ ROSNĄ I POTĘŻNIEJĄ

Ten wzrost odbywa się wśród przerw, przerw tragicznych znaczonych krwią robotniczą i czernią drukarską artykułów różnych pisarzy burżuazyjnych oznajmiających radośnie burżuazji i innym ogłupionym czytelnikom „organów opinji", że socjalizm już kona, już ostatnie tchnienie wydaje, już skonał, już czas pisać jego nekrologi. — Nieraz już w ciągu tych 43 lat na „grób" socjalizmu wtłoczono „kamień ciąży wielkiej" i nie nowiną jest, że „dla pewności wszelkiej zbrojnych straży użyli".

Ale z tego „grobu" zrywał się socjalizm zawsze **silniejszy niż poprzednio.** Im cięższą była chwilowa klęska, im bardziej napozór przypieczętowany los socjalizmu w danym kraju, im silniejszy odpływ karjerowiczów, histeryków, „rewolucyjnie bałamucącej się" młodzieży burżuazyjnej i tchórzów z jego szeregów, — tem liczniejsze wychodziły z pod ziemi legjony bojowników wynosząc zwycięsko czerwony sztandar ponad trony, — **liczniejsze i oczyszczone z ciurów.**

Nie jest to zbieg okoliczności. Reakcja przeciw socjalizmowi jest **właśnie dlatego** dzisiaj dziksza i bezwzględniejsza niż kiedykolwiek przed wojną światową, że socjalizm jest dzisiaj **nieporównanie silniejszy;** i dlatego burżuazja ciska na śmietnik wszystko — prócz kapitału — co jej w „dawnych, dobrych czasach" było drogie: wolność osobistą, cywilizację wieków, wszystko, wszystko — zapomina o dzielących ją różnicach — byleby powalić socjalizm bo **on jest już tak silny,** że nie wierzy już najgłupszy kapitalista by go można zahamować w pochodzie mniejszym wysiłkiem, niż najwyższem wytężeniem do ostatka wszystkich sił zjednoczonej burżuazji.

Wilhelm II i współczesna mu burżuazja nienawidzili socjalizmu nie mniej niż Hitler i Hugenberg i mieli legalną i materjalną możność gnębienia go tak jak to dziś widzimy w Niemczech i to bez uciekania się do idjotycznych haseł antysemickich. Nie uczynili tego, bo nie uważali socjalizmu za tak groźny, bo ten kwitnący przedwojenny niemiecki ruch socjalistyczny był w istocie nieporównanie słabszy niż dzisiejszy utrzymywany w stanie bezwładności **tylko przez najwyższy skoncentrowany wysiłek całej burżuazji.**

I dlatego arystokracja i wielcy kapitaliści poddają się bez walki dyktaturze bandy znienawidzonych im dorobkiewiczów kontrrewolucji, degeneratów, sadystów i narkomanów, bo próbując się im oprzeć musieliby zwolnić wysiłek przeciw socjalizmowi; dlatego katolickie centrum głosowało za pełnomocnictwami dla Hitlera wiedząc, **że podpisuje tem wyrok śmierci** na swoją partję i na Bóg wie ilu swoich członków. I dlatego literaci niemieccy zamienili się w piewców bandy barbarzyńskich zbirów. To wszystko, co w Niemczech jest burżuazyjnego, pręży dziś muskuły w ostatnim rozpaczliwym wysiłku utrzymania olbrzyma socjalizmu w pozycji bezwładnej.

Tylko, że ten olbrzym **jest nieśmiertelny,** a śmiertelnie chore są siły, które usiłują go zdławić. — Na świecie całym, w Europie czy Ameryce wije się w agonji kapitalizm. Jego drgawki są potworne, ale zgon nieunikniony. Krwawa ślina z gardła rzężącego świata kapitalistycznego zalewa świat cuchnącą posoką i różnym pesymistom wydaje się falami potopu w którym toną ideały ludzkości. My, socjaliści, których pod czerwony sztandar nie przywiał żaden poryw temperamentu, ale dobrze przemyślane aż do końca przekonania, wiedzieliśmy od początku, że przejście z ustroju kapitalistycznego do socjalistycznego nie dokona się w formach sielankowych, że walka o „nowy ład" będzie tak mało „wielką paradą" jak wojna światowa. Nie niedocenialiśmy sił które „gasnący świat" zdolen jest z siebie wykrzesać w ostatniej godzinie i dlatego przeżywany w tej chwili etap walki o „nowy ład" nie przeraził nas tak jak wielu hurrarrewolucjonistów. Zwycięstwo będzie nasze, bo nasze siły rosną. **Policzył je** wróg i furja napadu jest najlepszem świadectwem jak go ten rachunek przeraził.

Droga do przyszłego ustroju jest równie wąską i ciernistą jak droga do królestwa niebieskiego. I wije się zygzakami jak każda droga pod górę. Nie zabarykadują jej jednak całe góry „nekrologów socjalizmu", ani wszystkie bagnety na świecie. I tu jak przed 19 wiekami „na nic straż, pieczęć i skała". I tu nadejdzie chwila gdy „straż zdjęta trwogą upada".

43 lata upłynęły. 43 lata armja bojowników socjalizmu ćwiczyła się i odbywała manewry. Teraz zaczęła się **bitwa.** Wróg naciera z rozmachem rozpaczy, w szeregi nasze padają śmiercionośne pociski. Licznie padają trupy. Niejeden tchórz zdezerteruje z pola. Zaskoczony oddział na tym lub owym przyczółku dostał się do niewoli. To jest walka! I w tej walce nasz czerwony sztandar, sztandar wolności człowieka, braterstwa ludów i sprawiedliwości społecznej powiewa wysoko. **Ku niemu kieruje się cała wściekłość armji gasnącego świata kapitalizmu.** Socjalizm zdeptać pragną władcy jednodniowi za wszelką cenę, za cenę zniszczenia cywilizacji, za cenę potoków krwi. Bo **oni wiedzą,** wiedzą aż nadto dobrze, że

SOCJALIZM ZWYCIĘŻY!

W. J. G.



Pieśń majowa

—o—

Hej bracia, bracia robotnicy!
A wszak to dziś jest pierwszy maj,
Z fabrycznej wyjdźcie dziś ciemnicy,
Marzeniem lećcie w inny kraj!

Niech dłoń, co ciężki miecz dźwigała,
Niech się podniesie znojna skroń,
Niech robotnicza klasa cała
Powiewów wiosny wchłonie woń!

Szeregiem naprzód idziem śmiało,
Po drodze sennych zbudzi pieśń.
Potęgą naprzód ruszym całą,
Wiekowych ciemnic strząsnąć pleśń.

Na jasnym niebios dziś lazurze
Gdziekolwiek się nasz zwróci wzrok,
Czerwony Sztandar szumi w górze,
Wyrasta już nad mgły i mrok...

Ku przerażeniu sytej zgrai
Idziemy razem, w dłoni dłoń,
Wolność nam przyszły los umai,
W solidarności nasza broń!

A więc szeregiem bracia dalej,
Od żądań naszych brzmi ten śpiew,
Wezbranym nurtem huczą fale
Zbyt długo płyną łzy i krew...

† Zofja Filipowiczowna.

System wygładzania pracowników kolejowych

Już od dłuższego czasu zaobserwować się dała stosowana na PKP metoda oszczędności, polegająca na systematycznem pozbawianiu pracowników środków do życia, drogą redukcji dni pracy. Rozmiary tej redukcji osiągnęły punkt kulminacyjny w bieżącym roku budżetowym, a najdotkliwiej dają się we znaki pracownikom działu drogowego, zatrudnionym czasowo. Pracowników tych zatrudnia się po 2—4 do 6 dni w miesiącu, **nic też dziwnego, że taki sposób zatrudniania ludzi równa się świadomemu zagładzaniu ich na śmierć wraz z rodzinami.**

Warto zastanowić się nad przyczynami takiego postępowania, a przyglądając się tej sprawie bliżej, rysuje się w umyśle człowieka obraz tak rozpaczliwy, że nie można nad sprawą tą przejść milczeniem i należy podać ją do publicznej wiadomości.

W dziale drogowym jeszcze kilka lat wstecz, zatrudnieni byli w większości pracownicy o charakterze stałym, pobierający wynagrodzenie według ustalonych rozp. MK z 14. XII. 1923 norm płac. Z biegiem czasu rozpoczęto zwalniać coraz liczniej, pod różnemi pozorami pracowników stałych, zatrudniając w ich miejsce t. zw. czasowych, wynagradzanych według cen rynkowych, od 2 do 3.30 zł. dziennie.

Wykorzystując obecne bezrobocie i dużą podaż rąk roboczych, **pozbywano się stałych**, gdyż w miejsce jednego pracownika stałego, przy tym samym wydatku na płacę, zatrudnić można trzech t. zw. czasowych, którzy zmuszeni głodem przyjmowali warunki płacy, dyktowane im według t. zw. cen rynkowych, a faktycznie płac głodowych.

Pracownicy t. zw. czasowi powinni być ubezpieczeni w funduszu bezrobocia. Tego jednak kolej nie czyni, znowuż dla oszczędności, by nie opłacać części składki, przypadającej do opłaty przez pracodawcę. Traktowanie w ten sposób ubezpieczenia jest łamaniem ustawowego obowiązku pracownika na wypadek bezrobocia, a w konsekwencji prowadzi do niesłychanego „postępowania" z tymi ofiarami systemu.

Pracownik czasowy, zatrudniony na PKP, o ile jest ubezpieczony od bezrobocia, nabywa z chwilą zwolnienia go z pracy prawo do zasiłku z FB; jeśli jednak ubezpieczony w FB nie był, ciąży na PKP obowiązek wypłacenia takiemu pracownikowi, z chwilą zwolnienia go z pracy, odprawy, w wysokości 1-miesięcznej płacy za każdy rok służby, najwyżej jednak 3-miesięcznej odprawy. I tutaj rozpoczyna się tragedja tych ludzi.

Metoda wyciągania przez skarb państwa **czystego zysku, z deficytowego budżetu PKP** powoduje, że kredyty na opłatę personelu zmniejszane są ustawicznie, skutkiem czego stosuje się redukcję dni pracy. Przyznawane dyrekcjom kredyty są tak szczupłe, że nie wystarczają na opłacenie choćby tylko stałych pracowników przez pełny miesiąc, zmniejsza im się przeto ilość dni roboczych o 8 dni w miesiącu. O zatrudnianiu t. zw. czasowych, choćby tylko w tych rozmiarach, co stałych, nawet mowy niema, gdyż kredyty na to nie starczą, ale też administracja kolejowa nie rozwiązuje z nimi stosunku służbowego, **dla uniknięcia wypłacania im odpraw, a bez odprawy zwalniać ich nie może, gdyż nie ubezpieczyła ich w funduszu bezrobocia.**

Z tej kłopotliwej sytuacji znaleziono wyjście, jak dla „systemu" bardzo proste, a mianowicie, **nie zwalniać z pracy i nie zatrudniać.** Stosuje się zatem **redukcję dni pracy**, jak to na wstępie zaznaczyliśmy, w ten sposób, że **zatrudnia się t. zw. czasowych tylko po 2, 4 do 6 dni w miesiącu, czyli innemi słowy, wygładza się ich wraz z rodzinami.**

Nie dość tego, ale to niesłychane postępowanie potrafi się jeszcze obłudnie okrywać płaszczykiem humanitaryzmu i udaje się dobrodzieja, twierdząc, że tak postępując zabezpiecza się robotnikom pracę, gdyż z chwilą rozwiązania stosunku pracy, pracownik taki nie mógłby zostać później przyjętym do pracy, wobec obowiązującego zakazu przyjęć nowych pracowników. Jest to najzwyklejszy wykręt i zakrywanie prawdziwego stanu, w jakim znalazło się kolejnictwo, dzięki nieustannemu zabieraniu t. zw. czystego (fikcyjnego) zysku z PKP dla łatania dziur w budżecie państwowym.

Poco te wymówki? Nikt wszak w to nie uwierzy, by do dokonania koniecznych robót na kolei odkomenderowano bezrobotnych z klubu BBWR, po skończonej sesji. O ile zajdzie konieczność przeprowadzenia robót, kolej musiałaby ludzi nowych przyjąć, a te przewidywania i pocieszania co do przyszłości, żadną miarą nie usprawiedliwiają robienia oszczędności na należnych tym ludziach.

Z ruchu socjalistycznego

W SĄDECCZYŹNIE

W niedzielę 23 bm. odbyło się w Nowym Sączu olbrzymie zgromadzenie ludowe. Sala Domu robotniczego wypełniła się po brzegi uczestnikami. Zgromadzenie zagaił tow. **Zawiła**, który przedstawił obecne położenie klasy robotniczej na tle powszechnego kryzysu. Do prezydjum wybrano towarzyszy **Płonkę** i **Niemca**.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej, o roli i zagadnieniach socjalizmu w dzisiejszej dobie, oraz o znaczeniu święta 1 Maja wygłosił tow. dr. **Szumski**.

Tow. Płonka wezwał zebranych do wytężonej akcji w kierunku wzmocnienia szeregów klasowo zorganizowanego proletarjatu. Okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono imponujące zgromadzenie.

Tego samego dnia popołudniu odbyło się w Starym Sączu w sali Domu robotniczego publiczne zgromadzenie, zwołane przez nowosądecki komitet powiatowy PPS.

Zagaił imien. komitetu powiatowego tow. **Niemiec**. Przewodniczącym wiecu wybrano jednomyślnie tow. **Marszałka**. Przemówienie na temat aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych, oraz o położeniu klasy pracującej wygłosił tow. dr **Szumski**. Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali zebrani referatu, dając często wyraz oburzeniu przeciwko faszystowskim metodom rządzenia.

Z uznaniem należy podnieść pracę kolejarzy w Starym Sączu, którzy mimo ciężkiego kryzysu zdołali własnemi siłami zbudować okazały Dom Robotniczy. Przykład godny naśladowania.

Dnia 22 kwietnia odbyło się w Kamionce Wielkiej w lokalu PPS przy wielkim udziale chłopów i robotników publiczne zgromadzenie, na którem przemawiał tow. poseł Adam Ciołkosz. Zagaił tow. Bednarz, a na przewodniczącego wybrano tow. L. Porębę. Tow. poseł Ciołkosz, witany owacyjnie przez zgromadzonych, omówił wszystkie bolączki świata pracy i zakusy sanacji na ustawy socjalne, pogarszanie tychże, jak zmniejszenie urlopów, zniesienie t. zw. angielskiej soboty, nowa ustawa ubezpieczeniowa i obecnie wprowadzony fundusz pracy. Wezwał wszystkich do wstępowania w szeregi socjalistyczne, aby przeciwstawić faszyzmowi siłę socjalizmu przeciw wojnie, za pokojem świata. Następnie omówił znaczenie święta 1 Maja. W dniu tym będziemy żądać pracy, dla bezrobotnych, ziemi dla bezrolnych, wolności słowa, praw dla robotnika i chłopa. Przemówienie tow. posła Ciołkosza przerywane było częstemi oklaskami. Następnie tow. Poręba odczytał rezolucję: „Zgromadzeni robotnicy i chłopi w Kamionce W. uchwalają pełne zaufanie posłom socjalistycznym za pracę w obronie robotników i chłopów w obecnym Sejmie(— a w szczególności tow. posłowi Ciołkoszowi i oświadczają, że wiernie stać będą pod sztandarami socjalistycznemi". Zebrani jednogłośnie uchwalili tę rezolucję. Uchwalili również uroczyście świętować w dniu 1 Maja i udać się do Nowego Sącza, ażeby wziąć udział w pochodzie. Okrzykami na cześć PPS, Pierwszego Maja i na cześć tow. Ciołkosza, oraz odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zebranie to zakończono.

EMIL HAECKER 34

Historja socjalizmu w Galicji

„Pojęcie narodowości albo wypływa z przywiązania do podań, i to socjalizm odrzuca, albo jest wyobrażenie antagoniczne, dzielące ludzkość na niezgodne z sobą frakcje, i tego socjalizm pochwalić nie może. Narodowość pamiątkowa jest od ludu znienawidzona i ruchem demokratycznym obaloną zostanie. Narodowość antagoniczna nie może istnieć bezwzględnie, więc nie ma w sobie prawdy absolutnej; ona jest ograniczona przez narodowości otaczające i staje się tem wydatniejsza, czem żywsza między narodami nienawiść. Ale żadne pojęcie względne, zawisłe od idei przeciwnej, nie ma w sobie zarodu trwałości, i wtenczas dopiero wierzylibyśmy, że narodowość jest konieczną formą społeczeństwa, gdyby dało się dowodzić, że naród zachować może czucie narodowe, nie mając żadnych sąsiadów i żadnych zewnętrznych spraw politycznych.

„Narodowości są zatem tylko przejściowe formy, mające przeznaczenie złączenia rodzin w jedną całość, zniszczeniem indywidualności bezwzględnej rodzin, tak, jak w rodzinie spływają się indywidualności ludzi pojedynczych.

„Socjalizm musi więc albo milczeć, albo obrazić ową liczną, poświęconą (?) masę, która uważa utrzymanie narodowości na wieki za najświętszy cel życia obywatelskiego, i która miewa za zbrodnicze życzenia, aby znikły szranki pomiędzy ludźmi. My zaś, szanując narodowości, jak każdą z form, którą rozwój ludzkości do czasu przybiera, mniemamy, że są tylko przemijającemi kształtami.

„Rewolucja francuska na przykład zniweczyła pamiątkowe i uczuciowe narodowości Bretonów, Gaskończyków, Provensalów, Elsassów i nadała wszystkim narodowość jednę, nierozdzielną, opartą nie na podaniach, lecz na idei: wspólnych zasad wolności, równości i postępu. Ta idea zowie się Francją.

„Sprzeczność zasad socjalnych z uczuciami narodowemi i tychże walkę widziano i widać u nas w sprawie wyborów.

„Troskliwość o zabezpieczenie przewagi na sejmie elementom polskim radziła nadać osobiste prawo głosowania posiadaczom ziemskim, mieszczanom i odznaczonym inteligencją, zaś przez wybory stopniowe ograniczyć wpływ klas wiejskich. Przed radykalnym socjalizmem względy takowe nie mogły znaleźć faworu, gdyż socjalizm nie o polską narodowość, lecz o rozwój ludu dobija się. Przeprowadzenie prawa powszechnego przy wyborach ostatnich było zwycięstwem socjalizmu nad dążności polskie historyczne. Partja odtąd narodowa występuje za wyborami ograniczonemi, przeciwnie partji radykalnej, socjalistycznej, żądającej wyborów powszechnych i bezpośrednich.

„Nam zaś zdaje się, że w obecnem tak trudnem położeniu ojczyzny można, należy nawet przeprowadzenia zasad absolutnych zrzec się i wzgląd mieć bardziej na praktyczne konieczności. Sądzimy, że najkorzystniejszą koncesją sprawom aktualnym byłoby ustanowienie prawa wyborczego, przyznającego głosowanie powszechne wszystkim obywatelom z tą modyfikacją w sposobie głosowania, żeby wszyscy obywatele, którzy pewien stopień wychowania (n. p. gimnazjalny) udowodnili, głosowali bezpośrednio, inni zaś, żeby używali stopniowego głosowania. Którą to myśl dokładniej zapewnie wyrobić wypadałoby.

„Wogóle, i to zastanowić nas powinno, społeczność nasza tak nieszczęśliwie znajduje się ustawiona, że każden postęp w duchu demokratycznym staje się zgubnym dla sprawy narodowości historycznej.

„Temu zaradzić, harmonję stworzyć między duchem historycznym i duchem demokratycznym, jest najpoważniejszem obywatelstwa zadaniem".

Wyznawca takich poglądów musiał zwalczać zarówno to, co dziś szowinizmem lub nacjonalizmem się nazywa, a co on wówczas „narodowością antagoniczną" nazywał, jakoteż wszelki ucisk narodowy. Uczynił to w jednym z następnych numerów „Postępu" w artykule wstępnym, w którym omówiwszy społeczne znaczenie walki stronnictw, tak ciągnął dalej:

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Nie można pokonać faszyzmu bron'ą duchową"

WYWIAD Z TOW. SOLLMANNEM — 50 RAN NA CIELE OFIARY ZBIRÓW

W wydawanych przez Międzynarodówkę Socjalistyczną „Wiadomościach o losie więźniów politycznych" czytamy co następuje:

W czasie gdy storturowany przez zbirów hitlerowskich tow. Sollmann znajdował się jeszcze w klinice zaprzyjaźnionego lekarza udało się dostać do niego 3 towarzyszom z Zagłębia Saary. Zamieścili oni w saarbruckeńskiej „Volksstimme" następujące sprawozdanie z tych odwiedzin.

„Znaleźliśmy Sollmanna pod opieką sióstr miłosierdzia i lekarzy, których niezmiernie wychwalał. Był on mimo swego stanu i odcięcia od świata dobrze poinformowany o wypadkach ostatnich dni. Jego wygląd był jednem potwornem świadectwem bydlęcego okrucieństwa z jakiem znęcano się nad nim w nieludzki sposób. Twarz była tak zniekształcona, że nie odrazu można go było poznać.

Tow. redaktor Braun zapytał swego kolońskiego kolegę czy chce opowiedzieć swoje przeżycia dla „Volksstimme". — Sollmann odpowiedział: „Nie, ja wysłałem dokładne rzeczowe sprawozdanie do zarządu partji, do prezydenta Reichstagu i do szeregu wybitnych osobistości między innymi do jednego arcybiskupa i jednego superintendenta. Zastrzegłem się wyraźnie, że to sprawozdanie nie ma być publikowane, gdyż w obecnych warunkach mogłoby to sprowadzić nowe represje na partję (rozmowa ta toczyła się w połowie marca, w kilka dni po storturowaniu tow. Sollmanna — przyp. red.). Z podobnych względów już od tygodni zerwałem wszelkie stosunki z cudzoziemskimi dziennikarzami i politykami, ale Niemcy z nad Saary nie są chyba jeszcze cudzoziemcami.

Redaktor Braun wręczył Sollmannowi kilka dzienników zagranicznych z opisami znęcania się nad nim i Efferothem—Sollmann: Opis nie jest przesadzony, chociaż nie we wszystkich szczegółach ścisły. Możecie mi wierzyć: To co ja i Efferoth wycierpieliśmy od chwili gdy hitlerowcy z nożami, siekierami i rewolwerami wdarli się do naszych mieszkań do chwili gdy nas,zaledwie podobnych do istot ludzkich, oddali policji, wystarczyłoby na napisanie bez użycia żadnej fantazji dobrze dreszczem przejmującej powieści sadystycznej. Tylko nikt by nie uwierzył, że coś podobnego mogło się dziać w stolicy Nadrenji w jasny dzień w obecności tysięcy ludzi i mimo istnienia kilkutysiącznego garnizonu policji.

Braun: Co myślicie o twierdzeniach, że to byli przebrani komuniści?

Sollmann: Ja i Efferoth byliśmy porwani i torturowani przez autentycznych hitlerowców. Udział w znęcaniu się nad nami brało dwóch posłów hitlerowskich i jeden hitlerowski radca miejski.

Braun: Czy nie jest dziwnem, że was pierwszego z posłów wybrano za ofiarę choć uchodziliście za stojącego na narodowem skrzydle partji?

Sollmann: U nich najgłupsze jest najprawdopodobniejszem. Tego 9 marca zrozumiałem faszyzm lepiej niż ze wszystkich książek. Biada tym, którzy wierzą, że go duchową bronią pokonać można. Pod najokrutniejszemi uderzeniami nie czułem ani przez chwilę gniewu lub nienawiści przeciw tym ludziom. Ich brutalność była tak szczerze prymitywna, że nie miałoby żadnego sensu mierzyć ich miarą rozwiniętego umysłu i cywilizowanej moralności.

Demokracja i socjalizm muszą stąd wyciągnąć wnioski. Nasze możliwości rozwoju umysłowego zanadto przypisywaliśmy ludziom do tego rozwoju niezdolnym. Żaden z tych, którzy nas bili nie zrozumie nigdy intelektualnego marksizmu, który panował w naszej pracy agitacyjnej. To był wybuch prainstynktów, których nie można przekonywać.

Braun: W jakim stanie zostawiliście w więzieniu Meerfelda, Bauknechta, Fräsdorfa, Poetena i Efferotha.

Sollmann: Dopóki nie są bezpieczni poza obrębem więzienia lękam się, że ich najlepsza wola uczciwych urzędników nie zdoła ochronić. Efferoth jest jeszcze gorzej zmaltretowany niż ja. Dostał prawie śmiertelnie nożem. Zachował się z niezwykłem męstwem. Tam, w kaźni powiedział do mnie: „Gdy patrzę wstecz na swoje życie nie żałuję niczego". Wtenczas zrozumiałem, że jego męstwo może mi być wzorem.

Braun: Pojedziecie na otwarcie Reichstagu?

Sollmann: Pojechałbym chętnie, choćby po to aby publicznie pokazać jak się człowiek zewnętrznie zmienia skutkiem hitlerowskich metod nawracania, ale mój stan na to nie pozwala. Co dzień odkrywa się mniejsze, ale bolesne uszkodzenia w mojem ciele. Ogółem mam na ciele około 50 „śladów przeżyć". Urzędowo określono to jako lekkie uszkodzenia ciała. Kwestja ujęcia.

Potwierdzam jednak hitlerowcom chętnie i bez przymusu, że „pracowali" z wylaniem. Przed zarzutem fuszerki muszę tych panów wziąć w obronę.

Towarzysze z „Volksstimme" zastosowali się do życzenia Sollmanna opóźniając ogłoszenie tego wywiadu.

Książka krzepi

W wyjątkowym okresie przeżywanego przez najszersze sfery społeczne kryzysu nietylko gospodarczego, ale i duchowego, mądra, dobra i pożyteczna książka jest niewątpliwie czynnikiem krzepiącym, podtrzymującym duchową prężność i energję ludzką. Nigdy i w żadnych warunkach wartościowa książka nie zawiodła tych, którzy ją brali za towarzysza swojej doli czy niedoli życiowej. Przyczyny uciekania mas społecznych od książki są natury bardzo głębokiej, bardzo niepokojącej i należy przypisać tylko wyjątkowym okolicznościom, że dotychczas nie zostały oświetlone w sposób tak dobitny, jak na to zasługują.

„Tydzień Taniej Książki", jaki właśnie rozpoczął się na całym obszarze Polski, daje możność każdemu zaopatrzenia się za najskromniejszą cenę nawet kilkudziesięciu groszy, w książkę o istotnej wartości literackiej, czy naukowej. Niewątpliwie społeczeństwo polskie skorzysta z tej rzadkiej okazji i sięgnie zbiorowym miljonem rąk po wydawnictwa polskie, w których kryją się nieprzebrane skarby talentów i mrówczej pracy mózgów ludzkich.

Książka krzepi. Jest to witamina dla ducha, dla mózgu, dla serca ludzkiego, które szuka w tych wyjątkowych, jakie przebywamy momentach, odprężenia od coraz bardziej dojmującej pospolitości. Odskocznią dla zmęczonych, znękanych i zniechęconych winna się stać mądra i dobra książka polska.

Ta wierna w każdej okoliczności towarzyszka przychodzi w chwili wyjątkowej i staje się tem cenniejszą i tem potrzebniejszą.

Czy zapłaciliście już prenumeratę na maj?

M. F. GRUND

Hitler i Hitlerzątka

Trudniej dzień przeżyć, niż napisać księgę. Tak orzekł ktoś kiedyś... Dziś okazuje się to większą prawdą, niż wtedy. Mimo to, nie podejmuję się napisania kilometrowego reportażu o Hitlerze i hitleryzmie. Chcąc bowiem coś takiego napisać, musiałbym przynajmniej na śniadaniu być w Poczdamie, obiad zjeść w Monachjum czy Kolonji, kolację już napowrót w Krakowie, i reportaż w wydaniu książkowem byłby gotów. Veni vidi vici... Tempo. Z naszego punktu widzenia należy o hitlerjadzie napisać ot co: Fortuna i historja kołem się toczy. W krótkim, jak na historję, czasie, po śmierci Bismarcka, twórcy ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom, Wilhelm wabiący się rex..., nie bojący się w 1914 roku nikogo, prócz Boga..., uciekł w 1918 r. do Holandji, a prezydentem republiki niemieckiej został robotnik siodlarz, socjalista Ebert. Cary i Rasputiny rządziły setki lat knutem i nahają. Jeszcze w 1905 roku pławili się we krwi chłopskiej, robotniczej i inteligencji postępowej. W niecałe 12 lat potem nastał jednak rok — 1917... Dwanaście lat, mrugnięcie okiem. Tak też i horda hitlerowska, może prędzej jak się tego świat spodziewa, udławi się przelaną krwią mordowanych ofiar. I w Niemczech znajdzie się gdzieś nieczynny już szyb... jako najodpowiedniejsze locum dla nieukoronowanej tym razem bestji. Niechaj wściekłe psy Europy, niechaj nasze rodzime „Tempe Łby" w stolicy i na prowincji... piszą o agonji drugiej Międzynarodówki i o zmurszałym socjalizmie.

Tysiąc dziewięćset lat temu zawisła na krzyżu umęczona Idea... Po trzech dniach Idea zmartwychwstała. Nie zmartwychwstali tylko dwaj pospolici łotrzy. Ciała zbrodniarzy pożarły kruki, wrony. Sromotnie też skończył Judasz zdrajca-renegat...

Krew i ciało Matteottiego, jak i krew mordowanych obecnie przez zbiry hitlerowskie, to krew i ciało męczonej wzniosłej Idei socjalistycznej. Może jeszcze te ofiary członków Międzynarodówki potrzebne były dla odkupienia proletarjatu całego świata. „Chcemy zburzyć spokój mas", powiedział onegdaj tow. pos. Żuławski z trybuny sejmowej. Może te czyny hitlerowskie zburzą spokój mas robotniczych całego świata. Przekonają się masy, jak dyktatury i kryptodyktatury przy pobłażliwem ich traktowaniu zwyrodnieją. Jak dyktatorzy i ich satelici zamieniają się w obłąkane bestje.

Krwawa lekcja, dana tak wodzom, jak i klasie robotniczej niemieckiej, nie powinna pójść na marne. Powinna otworzyć oczy zorganizowanego proletarjatu świata, że nie robi się rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencyj...

Tyle o hitleryzmie i Hitlerze w oryginale. Ale jeżeli pisałem w nagłówku o hitlerzątkach, to miałem na myśli okazy, hodujące się na naszem własnem podwórku. Naco sięgać zagranicę w czasie bojkotu wszystkiego co obce! Jesteśmy, dzięki Bogu, samowystarczalni. Na brak hitlerzątek u nas nie możemy się skarżyć. Korporant, fijołek narodu... przyszły sędzia, prokurator, lekarz, obrońca, czy wychowawca młodzieży, uzbrojony w grubą pałę z zatkaną u jednego końca żyletką (wyrobu krajowego) dla tem wprawniejszego oskalpowania... swojego kolegi czy koleżanki z ławy uniwersyteckiej, nie ustępuje w niczem sadystycznym zbirom hitlerowskim z za miedzy.

Mówiłem o gałęzi hitlerowskiego szczepu w Polsce, z prawej strony... Oglądam się teraz po obozie współpracującym z tymi, którzy mają dziś oficjalnie obowiązek protestowania przeciwko gwałtom hitlerowskim, popełnianym wobec obywateli polskich. Jakżeż jedni „współpracowncy" mogą protestować przeciw Hitlerowi, gdy drudzy mlaskają językiem, pisząc na swoich płachtach o „męskości, zdrowiu i entuzjazmie obozu hitlerowskiego". Naprawdę, nieraz uczeń prześciga swojego mistrza. Hitler nakazuje otwarcie ludzi inaczej myślących, zdrajców rasy germańskiej, legalnie czy nielegalnie, na zimno zgładzić ze świata. Natomiast hitlerzątka u nas, jeszcze w kilka miesięcy przed zupełnem rozneglżowaniem się bestji hitlerowskiej, zalecały nawet pląsanie naokoło szubienic... Problem ras. Monarchistyczne hitlerzątko nasze swojskie, pisze innym razem: „Nie uznaje równości ras, dogmat, że człowiek biały równy jest czarnej rasie obraża moje uczucie moralne i cywilizacyjne" (!!). Dalej hitlerzątku, naprzykład, nie podobało się onegdaj przedstawienie głośnej sztuki „Krzyczcie Chiny" w teatrze Ateneum w Warszawie, „chętnieby więc — jak pisze — rzuciło ręczny granat w aktorów, zebranych na scenie". A możeby tak lepiej było spalić to całe Ateneum razem z Bogu ducha winnymi aktorami? Chiny przestałyby krzyczeć (żółta rasa), a płonące Ateneum, na wzór Reichstagu, byłoby może hasłem do rozprawienia się ze „zdrajcami rasy sarmackiej". To wszystko wyżej wytoczone, sądzę, trąci mocno swojskim „zdrowym i męskim hitleryzmem"...

Na zakończenie jeszcze jedna analogja. Hitler, czysto pogańska dusza, zainaugurował swoje zbirowładcze rządy hockami-klockami akurat w kościele garnizonowym w Poczdamie, austrjacki Dollfuss, odbywający ostatnio pielgrzymkę do Mekki faszyzmu światowego, do Rzymu, nie omieszkał przyjąć tam Komunji świętej z rąk Papieża przed powrotem do Wiednia. A i nasze wyżej scharakteryzowane hitlerzątka nie zerwały wcale z religją, głoszącą miłość bliźniego, ba, miłość dla nieprzyjaciela. Bo oto w jednym z numerów przedświątecznych organu entuzjastów pogańskiego hitleryzmu, znajdujemy najdokładniejsze pouczenie „o dniach postu i o dyspensach od postu". Organ monarchistów, ochmistrzów, ordynatów, właścicieli największych dóbr, pękających z przeładowania śpichrzy i piwnic, poucza wiernych: w które dni „należy jeść raz dziennie, wyłączając potrawy mięsne". Hitler w kościele. Pląsanie naokoło szubienic i dyspensa od postu. Hitlery i hitlerzątka, faryzeusze brunatnej i czarnej rasy łączcie się!

Mimo całego ogromu barbarzyństwa ujawnionego przez międzynarodowy obóz reakcji, klasie robotniczej całego świata powinny dziś w dniu 1 Maja przyświecać słowa Lassalla z „Programu robotników":

„Wschód słońca: Purpurowy pas widnokręgu. Zasłona z mgieł skupia się na spotkanie jutrzenki, przysłaniając na chwilę jej promienie. Niema jednak takiej mocy, któraby mogła zatrzymać wspaniały wschód słońca".

Do walki o Socjalizm

Dzień 1 Maja!

Pierwszy maj w roku bieżącym ma wyjątkowo ważne dla klasy robotniczej znaczenie. Potworna nędza i stały napływ nowych setek tysięcy bezrobotnych, zamykanie fabryk lub zatapianie kopalń, ataki nietylko na głodowe płace ale i na wszystkie zdobycze socjalne klasy robotniczej, nadają świętu 1-go Maja tym razem inny, niż w latach dawnych, charakter.

Dziś, kiedy kapitalizm jako system gospodarczy zupełnie zbankrutował, kiedy zamiast pracy i chleba daje miljonom robotników i chłopów, pracującej inteligencji tylko coraz większą nędzę i głód, a całe społeczeństwo prowadzi do katastrofy gospodarczej, muszą masy robotnicze — nie chcąc zginąć z głodu okrutną śmiercią powolnego konania, postawić na porządku dnia, wypisać na majowych transparentach przedewszystkiem zasadnicze hasło: *zdecydowaną i bezpośrednią walkę o zmianę ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny.* Masy ludu roboczego w kopalniach, fabrykach i na roli muszą w dniu 1-go Maja wyjść masowo, solidarnie na ulice miast i wiosek, aby powiedzieć — nie swoim ciemiężycielom — ale samym sobie: *„Nie chcemy dłużej konać z głodu! Nie chcemy dłużej patrzeć na mękę naszych głodnych dzieci. Chcemy żyć jak ludzie i radować się życiem. Świat jest przecie nietylko piękny, ale i pełen bogactw, które my, lud roboczy w ciężkim trudzie gromadzimy — ale nie dla siebie — lecz dla kapitalistycznych wyzyskiwaczy i marnotrawców. Oni, dzięki naszej nędzy rozkoszują się życiem, a my wyrzucani tysiącami do rynsztoku nędzy, gnijemy w poniewierce, jak zużyte i niepotrzebne łachmany".*

W dniu 1-go Maja muszą robotnicy fabryk, masy chłopów całej Polski, górnicy i hutnicy Zagłębi węglowych, naftowcy, salinarze i górnicy kopalń rud, wyjść solidarnie na ulice swoich i swojej nędzy osiedli i rzucić w twarz barbarzyńcom kapitalistycznym twarde, jak dola głodnego nędzarza, wyzwanie: „Dziś już nie apelujemy do waszych sumień i rozumów. Dziś, w obliczu majowego słońca, które i nam powinno świecić, w obliczu naszej nędzy — potwornej jak piekło, ponurej jak los potępieńców, domagamy się od Was nie reform, nie ulżenia naszej doli, ale postanawiamy dążyć wytrwale do jednego, jedynego celu, do usunięcia Waszej potwornej kapitalistycznej gospodarki. — Dziś, my masy ludowe z fabryk i kopalń, ze wsi i z miast, pozbawione przez Wasz ustrój pracy i chleba, dachu nad głową, skromnego łachu na okrycie spracowanego grzbietu, rozumiemy lepiej, niż kiedykolwiek, że zbudowany przez kapitalizm porządek świata — to największa zbrodnia w dziejach ludzkości.

Dziś, w tym dniu majowym, kiedy ludzkość cała powinna się radować wiosną i słońcem, my głodni i sponiewierani ludzie, z twarzami męczenników, rozumiemy lepiej, niż kiedykolwiek, że naszą jedyną nadzieją na wyzwolenie z waszego piekła — jest SOCJALIZM, a przeznaczeniem naszem — walka o realizację szczytnych haseł, które ON głosi nam — ludziom ubogim, ludziom pozbawionym przez Was praw do ludzkiego życia i radości...

Tak! w dniu 1-go Maja wyjdą — muszą wyjść — na ulice miast i miasteczek, wiosek i osiedli robotniczych wszyscy, którzy cierpią, a nie chcą dłużej cierpieć, którzy widzą, jak kapitalizm niszczy zboże, a oni są głodni; zamyka fabryki, a oni pragną w nich pracować; topi kopalnie, a oni nie mają czem ogrzać nędznej izdebki i uwarzyć jeszcze nędzniejszej trochę strawy... Wyjdą w dniu 1-go Maja masy ludowe, wielkie swoją krzywdą, groźne nędzą i dostojne tą wielką wiarą w SOCJALISTYCZNĄ IDEĘ, która im nie pozwoliła i nie pozwoli zwątpić, że mimo wszystko JUTRO należy nie do tych, co chcą utrzymać swoje DZIŚ, ale do tych, co idą w męce i trudzie na ostateczną walkę — ostatnią bitwę, o nowy porządek świata.

Prawda, że bankrutujący kapitalizm próbuje się bronić przed zagładą nowemi gwałtami i zbrodniami. Faszyzm... Uzbrojone w pałkę, rewolwer i nóż zbójecki, kupione bandy wykolejeńców — oto jedyna nadzieja kapitalizmu. Ale właśnie te bandy siejące mord i pożogę, to tylko jeszcze jedna zbrodnia w wielkiem łańcuchu zbrodni kapitalizmu. To przedewszystkiem jeszcze jeden dowód, że kapitalizm nie ma już żadnych innych środków dla uzasadnienia swojej egzystencji, poza nożem i kulą.

To też klasa robotnicza Polski, wraz z klasą robotniczą całego świata, choć smagana nędzą, choć terroryzowana chwilową przemocą swoich wrogów, nie będzie w dniu 1-go Maja rozpaczać ani żebrać o pracę, chleb lub dziadowską jałmużnę u swoich gnębicieli.

W dniu 1-go Maja zjednoczeni robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi — wszyscy, których wrogiem — kapitalizm, zgromadzą się pod czerwonemi sztandarami Socjalizmu i klasowych Związków Zawodowych zjednoczą swoje siły, ustalą cele i drogi i wyruszą na ostateczny między kapitalistycznem DZIŚ a socjalistycznem JUTREM bój o Socjalizm, o pracę, o chleb i wolność dla wszystkich.

JAN STAŃCZYK.

MAŁY FELJETON

Sursum corda

„Porządek stary już się wali..."

Był, towarzysze, w średnich wiekach wielki myśliciel i uczony, który ogłosił, że ziemia nie stoi na miejscu, lecz obraca się. Mąż ów zwał się Galileusz.

— Kacerzu! Heretyku! — zakrakały wszystkie kruki — jakże to śmiesz podobne bluźnierstwa publicznie głosić. W świętych księgach powiedziane jest, że ziemia stoi; ba, cały świat tak twierdzi, a ty śmiesz głosić, że ziemia się obraca?! Odwołaj to bluźnierstwo, wyrzeknij się błędnej nauki, bo w przeciwnym razie spalimy cię na stosie.

Galileusz pod terorem uroczyście wyparł się nauki, lecz gdy skończył odczytywanie aktu wyrzeczenia się, tupnął nogą i zawołał: A jednak się obraca!

Dzisiaj przychodzą do nas, towarzysze, prawnuki tamtych kruków i powiadają: Wyprzyjcie się socjalizmu! Toć to zbankrutowana idea! Spójrzcie co się dzieje na świecie. Pan Mussolini, pan Hitler, pan Drobnik, pan Mosley, pan Kozicki powiadają, że wracamy do średniowiecza, a wy pchacie się naprzód.

Tym kraczącym krukom odpowiedzcie jak Galileusz: A jednak porządek stary już się wali i... tupnijcie nogą.

* * *

„I bój to będzie ostatni..."

„Pogrom socjalizmu!", „Koniec Międzynarodówki!", „Zwycięstwo Hitlera!" — wrzeszczą w niebogłosy nacjonaliści wszystkich maści i ras.

Prawdą jest, że dzisiaj Hitler zwyciężył i tryumfuje na całej linji. Gdyby jednak tenże Hiler zapytał swojego prezydenta, jak to bywa ze zwycięstwami, to stary Hindenburg opowiedziałby mu, jak on to zwyciężył pod Tannenbergiem, jak zdobył Warszawę, Brukselę, Antwerpię, Bukareszt i sto innych miast, a potem przyszły marne czasy Marny i trzeba było nietylko wszystko oddać, ale także odbudować.

A czemże jest koalicja kilku państw wobec koalicji międzynarodowego proletarjatu, zwycięzcy w ostatnim boju!

* * *

„Czerwone godło — wszak to nasz znak!..."

Hitler, a przed nim inne mniejsze złodziejaszki ukradli nam Święto Robotnicze. Inne wyrzutki skradły nam nasze Czerwone Godło. Lecz nie oddawajmy się zwątpieniu. Gdy trybunał wyzwolonych ludów zasiądzie do sprawowania sądów nad ciemiężycielami klasy pracującej i ich pachołkami, nie zapomnimy również o tych krzywdach. Prokurator oskarżać będzie na podstawie ich własnego, burżuazyjnego prawa, uznającego święte prawo własności, a pomiędzy wezwanymi do procesu tego bieglymi nie będzie rozbieżności, czyim świętem jest 1 Maj, jak nie będzie sporu co do krwi na naszym Czerwonym Sztandarze, że na nim robotnicza krew.

* * *

„Nikt za ideę nie ginie marnie,
Z czasem zwycięży Chrystus Judasza..."

Wśród tych, którzy gotowi są socjalizm żywcem pochować, nie brak ludzi tych, którzy mienią się być dobrymi chrześcijanami. Wasi mistrze to fałszywi prorocy — powiadają do nas — a wasza nauka to nauka nienawiści. Natomiast oni z imieniem Chrystusa na bluźnierczych ustach nawołujący do nienawiści rasowych, wyznaniowych, narodowych są wyznawcami nauki o miłości bliźniego, a ich kapłani błogosławiący armatom i znakiem krzyża żegnający śmiercionośny oręż to prawdziwi prorocy!

Tym przypominamy, że zanim nauka syna ubogiego cieśli rozpowszechniła się na świecie, męczono i torturowano jej pierwszych wyznawców, jak obecnie prześladuje się socjalistów i że Chrystus dopiero wówczas zwycięży Judasza, gdy nauka o braterstwie wszystkich ludów położy kres posiewowi nienawiści rasowej, plemiennej i wyznaniowej.

* * *

„...Lecz cóż my winni,
Że nadsłuchując w ludzkości tonie,
Słyszymy lepiej — lepiej niż inni"

Doprawdy, towarzysze, to nie nasza wina, że lepiej słyszymy, niż inni, jak nie jest winą widzącego, że ktoś jest ociemniały. Że porządek stary już się wali — to już nam wielu z pośród nich otwarcie przyznaje. Bo jakże nie przyznać, kiedy wszystko to, w co wierzyli, co czcili, co było dla nich ałtą i omegą, kruszy się, łamie, rozpada. Jakże nie wierzyć, kiedy nie mogą opanować chaosu, jaki sami wytworzyli, kiedy załamuje się święty Dolar, kiedy zawodzi religja Wyzysku?

A czy nie przyznają jeszcze Socjalizmu jako przyszłego porządku rzeczy na ziemi? Otwarcie nie jeszcze, ale to, że okradają nas z naszych symbolów, że swym organizacjom przyczepiają przydomek „socjalistyczny" to dowodzi, że w głębi ducha zaczynają wierzyć, że myśmy „lepiej słyszeli".

Dlatego bądźmy dobrej myśli! Socjalizm idzie i nie zdoła ogień, ani miecz powstrzymać jego zwycięskiego pochodu.

Sursum corda, proletarjusze miast i wsi! **Ultimus.**

Kapitalizm państwowy czy socjalizm demokratyczny

Nowa praca Emila Vandervelde'a

Ukazała się nowa obszerna praca zasłużonego wodza belgijskiej socjalnej - demokracji i zarazem Międzynarodówki, tow. Emila VANDERVELDE'A, dobrze znanego polskim robotnikom, gdyż nie tak dawno w Polsce gościł i na wiecach przemawiał. Praca ta się nazywa: „ALTERNATYWA—KAPITALIZM PAŃSTWOWY, CZY SOCJALIZM DEMOKRATYCZNY?" Narazie sygnalizujemy czytelnikom ukazanie się tej wartościowej książki, rezerwując sobie prawo i obowiązek powrotu do niej w obszerniejszem sprawozdaniu.

Praca ta omawia całokształt zagadnień współczesnego Socjalizmu, a więc zagadnienia faszyzmu, wojny, Rosji sowieckiej, metod walki o władzę, drogi do jedności robotniczej i t. d. Obszerna książka kończy się optymistycznym akordem: autor zwraca uwagę, iż mimo trudności doby bieżącej, Socjalizm szybko posuwa się naprzód — jeśli patrzeć na jego rozwój z szerszego historycznego punktu widzenia.

Z ciekawością czytamy rozdziały, poświęcone FASZYZMOWI. Ogromnie silnie i pięknie brzmi tutaj nuta WOLNOŚCI. Vandervelde oświadcza: (str. 142) „Bez wielkiego paradoksu można powiedzieć, że w chwili obecnej wielki problem Socjalizmu jest mniej problemem własności niż wolności". Autor powołuje się na francuskiego pisarza socjalistycznego, u nas mało znanego Lucjana Herra; wywarł duży wpływ na myśl Jauresa, wybór jego pism niedawno ukazał się w języku francuskim. Herr wyszedł, jak Marks, z filozofji Hegla, lecz położył nacisk nie na czynniki ekonomiczne, ale — na idealistyczne. Nuta wolności brzmi u niego bardzo silnie.

Vandervelde kpi sobie z „ideologji" faszystowskiej, nazywając ją „szczególnym bigosem", w którym znajdziemy obok kilku pomysłów Sorela reminiscencje z takich reakcjonistów, jak Bonald i Józef de Maistre oraz pomysły „państwowca" Machiavella. Jedyną oryginalną cechą faszystowskiego systemu jest być może zamiana (na wzór Rosji sowieckiej) demokracji WYŁĄCZNYM RZĄDEM JEDNEJ PARTJI, która uosabia się w jednej postaci WODZA, zaś wobec tej postaci wszyscy padają plackiem i zresztą muszą padać pod groźbą więzienia i zesłania. Autor zwraca uwagę, że na liście państw faszystowskich znajdują się przedewszystkiem te, które przedtem znajdowały się przez długi czas pod absolutyzmem lub półabsolutyzmem Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów; słowem te, gdzie się nie wytworzyło przywiązanie do demokracji, zdobytej drogą ceną.

O specjalnym rozdziale o „powierzchowności akcji dyktatorów" autor zwraca uwagę, iż dyktatorzy nie są w stanie zmienić realnych warunków życia. Opowiada, że gdy po 10 latach niebytności zawitał do Włoch w roku 1932, przekonał się, że wszystko zostało po staremu, jak przed erą faszystowską — poza niektóremi nowemi budowlami. Nawet pociągów włoskich dyktatura nie potrafiła zmusić, by chodziły regularnie.

Analizując faszyzm, Vandervelde powiada, że „nie dyktatorzy czynią ludność bierną i uległą; to raczej bierność i uległość ludności wyjaśniają pochodzenie dyktatur i czynią je możliwemi".

W Walce z faszyzmem Vandervelde poświęca dużo uwagi. Mamy jednak wrażenie, że jeszcze niedostatecznie ocenia wagę problemu: pisał swą książkę przed ostatecznem zwycięstwem Hitlera, przed ostatnią dramatyczną fazą walk w Austrji, a pozatem stale przebywa w kraju, w którym faszyzm jest najwyżej w zarodku.

Wrócimy parokrotnie do cennej pracy tow. Vandervelde'a.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ

„Znaku nasz, znaku...“

Dzień 1 Maja jest najściślej związany z pojęciem Czerwonego Sztandaru. Wszystko w tym dniu kąpie się w czerwieni; nad tłumami płyną chorągwie czerwone, w butonierkach tkwią czerwone goździki, dzieci robotnicze powiewają czerwonemi proporczykami, trybuny wiecowe oplecione są czerwienią. Uzasadnienie barwy robotniczego sztandaru mamy w słowach pieśni: „A kolor jego jest czerwony, bo na nim robotnicza krew“. To jest proste i jasne i nie wymaga tłumaczenia.

Nie wszyscy jednak zdajemy sobie sprawę z tego, jaka potęga tkwi w samym tym fakcie, iż na całej kuli ziemskiej robotnicy demonstrują pod jednakowem godłem. Niema na świecie drugiego — obok socjalizmu — ruchu społeczno-politycznego, któryby mógł powołać się na podobny symbol, oplatający świat. Wprawdzie ostatniemi laty powstały rozliczne „ruchy“ i organizacje o charakterze międzynarodowym. Między niemi są ruchy o charakterze humanitarnym, jak Czerwony Krzyż, ruchy dotykające pewnej dziedziny zjawisk kulturalnych, jak Esperanto, wreszcie pewne organizacje o celach międzynarodowych, jak Unja paneuropejska. Jedne z nich atoli nie mają politycznych celów i politycznych metod działania, inne — mając nawet cele polityczne, nie mają tak uniwersalnego charakteru, jak socjalizm. To też symboliczne godła tych ruchów nie porywają tak, nie rozpłomieniają uczuć i wyobraźni, krótko mówiąc, niema na świecie drugiego godła, które byłoby tak proste, jasne, zrozumiałe i porywające, jak sztandar czerwony.

Cóż nadaje tak przemożne znaczenie moralne prostemu symbolowi, kawałkowi czerwonej tkaniny? Niewątpliwie działa tu bardzo silnie moment legendy. Czerwony sztandar jest otoczony legendą ludową. Jego pochodzenie tkwi w mrokach tajemnicy. Kiedy się pojawił, kto obmyślił ten prosty symbol, z jakiej okazji i dla jakich celów — niewiadomo. Kroniki notują, że już na barykadach 1848 r. w Wiedniu robotnicy mieli czerwone sztandary. Ponadto niczego więcej nie wiemy. Ale już ten jeden stwierdzony fakt, dowodziłby, że godło nasze powiewa od lat ośmdziesięciu pięciu!

Legenda Czerwonego Sztandaru opiera się nie na słowach pieśni, ale na żywym fakcie przelewanej przez robotników krwi. Tyle krwi widziała robotnicza klasa, swojej serdecznej krwi, przelanej w walkach o swój byt, że w oczach robotniczych każda czerwona chorągiew ubarwiona jest nie w drodze chemicznych procesów w fabryce, ale zaczerwieniła ją krew ludzka, każdy żołnierz wie, że nic nie łączy tak bardzo, jak wspólnie przelana krew. Przelana krew klasy robotniczej całego świata powiewa nad nami na naszych sztandarach — oto jest mocniejsze od śmierci wiązadło miljonów!

Historja socjalizmu polskiego zna wiele wypadków, w których czerwień symboliczna na sztandarze zmieszała się z krwią ludzką. Wspomnę choćby robotnika Kałużyńskiego, który niosąc sztandar w grudniu 1922 r. poległ w Warszawie, ugodzony kulą endecką. Krew ubarwiła sztandar... Dnia 8 listopada 1923 r., gdy karabiny maszynowe ogniem swym siekały robotników tarnowskich, jeden z nich, nazwiskiem Bożek, umierając prosił, aby grzebać go pod czerwonym sztandarem. Jest coś do głębi wzruszającego, coś wprost wstrząsającego w tem umiłowaniu robotniczego godła, umiłowaniu za życia i w obliczu śmierci...

W społeczeństwach anglosaskich kult sztandaru odgrywa wielką rolę. W imperjum brytyjskiem i w Stanach Zjednoczonych Ameryki sztandar narodowy jest przedmiotem kultu wyjątkowego. Kult ten stanowi integralną część swoistego patrjotyzmu tych krajów, wyrażającego się w takich hasłach, jak angielskie „Right or wrong, my country“ (czy ma słuszność, czy jej nie ma, stoję po stronie mego kraju) lub amerykańskie „America first in the world“ (Ameryka pierwsza w świecie). Kto walczy z nacjonalizmem w tych krajach, walczy w nich także z kultem tych sztandarów, jako sztandarów partykularnych.

Lecz jakiż ma być sztandar ludzkości? Jeden tylko być może pasowany na sztandar całego świata: sztandar czerwony. Były czasy, kiedy zdawało się, że inne godła będą takim powszechnym symbolem świata, przedewszystkiem godło religji uniwersalnej — chrześcijańskiej. W średniowieczu panowała zasada o zwierzchnictwie papieża nad wszystkimi książętami świeckimi. W epoce wojen krzyżowych i wypraw zakonnych na podbój krajów pogańskich można było się łudzić, że urzeczywistni się „jeden pasterz i jedna owczarnia“. Schizma i Luter rozbili te marzenia. Kościół jest wciąż jeszcze potęgą także w sensie politycznym, wciąż jeszcze podnosi pretensje do charakteru uniwersalnego w sensie jednolitego światopoglądu, ogarniającego wszystkie dziedziny życia, ale jego możliwości opanowania całego świata są wyczerpane.

Ostatniemi czasy wykluwało się coś w rodzaju międzynarodówki faszystowskiej. Mussolini pierwotnie zapewniał, że faszyzm nie jest artykułem eksportowym, ostatnio natomiast przepowiada, że w ciągu najbliższych lat cała Europa będzie faszystowska; całe szczęście, że nie mówi jeszcze o całym świecie. Ale ostatnie wydarzenia rzymskie dowodzą, że międzynarodówka faszystowska jest niepodobieństwem, co najwyżej może dojść w Europie do dwóch, terytorjalnie rozgraniczonych, międzynarodówek faszystowskich, z celem wzajemnej walki i wojny. Jedno wspólne potrafiła tylko do tej pory ustalić faszystowska międzynarodówka, to jest starorzymskie pozdrowienie, bo nawet barwy koszul są w każdym kraju inne. Międzynarodówka faszyzmu jest niemożliwą, zbyt silne sprzeczności wewnętrzne rozsadzają kapitalizm współczesny, macierz faszyzmu.

Tak więc sztandar faszyzmu może być tylko sztandarem wojny, sztandar czerwony zaś jest sztandarem pokoju i dlatego on jeden może być sztandarem ludzkości. Wydaje się, że możliwości pokoju są dzisiaj od nas tak odległe, jak nigdy jeszcze. Zasada międzynarodowej walki z niebezpieczeństwem wojny polegała na tworzeniu w każdym kraju zorganizowanych sił robotniczych, gotowych aktywnie przeciwstawić się wojnie. Przed wojną, z jednej i drugiej strony Renu partje socjalistyczne zapewniały, że w razie wybuchu wojny niemiecko-francuskiej podniosą żagiew wojny domowej; to była gwarancja pokoju, którą kapitalizm w lipcu 1914 mimo wszystko potrafił wewnętrznie sparaliżować. Ale już nad Wisłą nie działała zasada, która obowiązywała nad Renem; przeciwwojenna solidarność proletarjatu niemieckiego i rosyjskiego mogła mieć znaczenie tylko moralne, gdyż polityka caratu z socjalizmem rosyjskim na wypadek wojny się nie liczyła i obalenie caratu w warunkach pokojowych nie było możliwe. Takich jak Rosja carska bastjonów reakcji jest dzisiaj w Europie więcej, by wskazać choćby tylko Włochy i Niemcy. Tylko zwycięska rewolucja może tam zapewnić proletarjatowi możliwość realizacji jego polityki międzynarodowego porozumienia, a wydaje się nad wyraz wątpliwe, by rewolucja taka była możliwa w czasach pokojowych i środkami pokojowemi.

Stwarza to oczywiście duże trudności w polityce proletarjatu i konieczność obmyślenia nowej taktyki. Ale bynajmniej nie ulega przekreśleniu ani zachwianiu sama słuszność wytycznych międzynarodowego socjalizmu. Przychodzi nam przeżywać ciężkie i twarde dni, które musimy przetrwać i przetrwamy. Mowa tu nie o rozpaczy straceńców, którym honor nakazuje walczyć do ostatka, choć bez nadziei zwycięstwa. Nie. Walczymy z pewnością zwycięstwa w duszy. Rewolucja 1905 r. została stłumiona, ale w 10 lat później odżyła — tym razem zwycięska. Gdy we Francji dawnej umierał król, na flankach stawał trębacz i głosił „le roi est môrt, vive le roi“ (król umarł, niech żyje król). Hasłem proletarjatu musi być dzisiaj „Zwycięża kontrrewolucja — niech żyje rewolucja!“

I ona żyje, i ona zwycięży!

Czerwony sztandar powiewa dzisiaj nad nami. Jedni upstrzyli go swemi dodatkami, komunistycznym sierpem i młotem. Inni go splugawili faszystowską swastyką. Jeśli sztandar ten ma zwyciężyć, musi odrodzić się w swoim pierwotnym wyglądzie, bez dodatków i przeróbek“. Prosty, czerwony — jeden sztandar jednej klasy robotniczej.

ROZBICIE

oto wróg klasy robotniczej i socjalizmu

Tegoroczne święto 1 Maja obchodzimy pod świeżem wrażeniem katastrofy potężnego niemieckiego ruchu socjalistycznego i robotniczego wogóle. Republika niemiecka, dziś już tylko z nazwy, opanowana została przez hitlerowski faszyzm sprzymierzony z reakcją nacjonalistyczną junkiersko-kapitalistyczną dawnych cesarskich Niemiec. Dziś stoimy wobec faktu panowania faszyzmu od zgórą dziesięciu lat we Włoszech, jego zwycięstwa w wysoko rozwiniętych społecznie i gospodarczo Niemczech, a wobec rosnącej groźby przewrotu faszystowskiego w Austrji. Pozatem widzimy mniej lub więcej faszystowskie systemy, dyktatury panujące w szeregu innych krajów, nie wyłączając naszego, a wzrost prądów faszystowskich w Europie wogóle w różnych odmianach i zabarwieniach ze względu na stosunki społeczne i narodowościowe poszczególnych państw. Nie jest zadaniem tego artykułu roztrząsanie, jakim sposobem, jakiemi metodami, poszczególni kandydaci na dyktatorów dorwali się władzy. Polska była trzecim z rzędu (drugim była Hiszpanja Primo de Rivery) krajem, który poszedł w swych hockach-klockach pomajowych, za przykładem Włoch, a drugim w podjęciu haseł i metod faszystowskich w dążeniu do władzy przez „nasz“ obóz nacjonalistyczno-klerykalny, który utorował właśnie drogę faszyzmowi przyprażonemu na sposób „sanacyjny“.

Przyjęliśmy pogląd, że faszyzm jest ostatnią być może „deską ratunku“ dla ginącego świata kapitalistycznego. Faszyzm jest reakcją na rosnące wrzenie społeczne wśród mas ludowych i na zdobycze wolnościowe, demokratyczne ludu pracującego uzyskane w ciągu szeregu dziesiątków lat bojów z reakcją społeczną i polityczną, a rozszerzone w dniach rewolucji po wojnie światowej, gdy klasa robotnicza mogła swobodnie rozwijać swe organizacje i zaczęła wywierać już wpływ decydujący na kierunek polityki społecznej, gospodarczej i kulturalnej państw i narodów. W tych warunkach wobec wzrastającego a przybierającego charakter chroniczny kryzysu gospodarczego, świadczącego już o kryzysie samego ustroju kapitalistycznego — sytuacja klas posiadających stawała się coraz niepewniejsza, coraz niespokojniejsza. Żadna klasa społeczna, nie zejdzie z widowni dziejowej bez walki. Rzadkie są nawet wypadki, jak to stwierdził już nawet p. Piłsudski, aby mafja lub klika dobrowolnie zrzekła się swych przywilejów. Cóż tedy dziwnego, że rozkładający się świat kapitalistyczny i to wszystko, co z nim jest związane i współżyje na krzywdzie licznych miljonów rzesz wydziedziczonych — że to wszystko zagrożone w swych przywilejach pasożytniczych — pomyślało o — ratunku i znalazło środek obrony znany pod formą faszyzmu, ze wszystkiemi jego hasłami i metodami, niosącemi jakby się zdawało, zagładę, wszystkim zdobyczom społecznym, politycznym, wolnościowym i kulturalnym ludu pracującego i demokracji.

Jakżeż na ten bój, z organizującym się do oporu pod sztandarem faszyzmu kapitalizmem i wszecznictwem wszelkiem, przygotowała się klasa robotnicza? Jeśli zwycięstwo Mussoliniego mogło być do pewnego stopnia zaskoczeniem, niespodzianką, to to wszystko, co się składa na pojęcie i system faszyzmu dokonywało się w ciągu dziesiątka lat na oczach całego świata. Jakież więc wnioski, jakie przygotowania poczyniła klasa robotnicza wobec doświadczeń we Włoszech, wobec lekcji Polski, wobec niedwuznacznego w dążeniach i charakterze ruchu hitlerowskiego w Niemczech?

Faszyzm zwyciężał w krajach niedorozwiniętych społecznie o słabym stosunkowo ruchu robotniczym. Dlaczego mógł zwyciężyć w Niemczech, posiadających dziesiątki miljonów proletarjatu i potężne organizacje?

I tu stwierdzić nam wypada rzecz bolesną, niemal tragiczną:

Klasa robotnicza, klasowo uświadomiona zapomniała o potężnem, a decydującem o jej walce i zwycięstwie haśle rzuconem przez twórców naukowego socjalizmu Marxa i Engelsa w słynnym Manifeście komunistycznym z r. 1848:

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Zamiast tego hasła — zapanowało rozbicie organizacyjne obozu proletarjackiego tak wewnątrz narodów jak i na terenie międzynarodowym. Z rozbiciem, zakradła się do ruchu robotniczego, klasowego demoralizacja ideowa i niemoc nawet do oporu, a bodaj protestu silnego. Stoimy wobec zwyciężania faszyzmu. Kryzys gospodar-

czy, bezrobocie chroniczne, dostarczyły niestety faszystowskiej reakcji sił z pośród samego proletarjatu. Część jego wykolejona, lumpenproletarjat skutkiem kryzysu coraz liczniejszy, otumaniony demagogją faszystowsko-nacjonalistyczną, powiększył szeregi hitlerowskiej barbarji. O lumpenproletarjacie mówił już „Manifest“ Marxa i Engelsa, że „nierównie chętniej, da się on przekupić i użyć do reakcyjnych machinacyj“. Zjednoczyły się wszystkie elementy rozkładającego się i zdemoralizowanego świata przeciw socjalizmowi i wolności. A proletarjat stanął wobec wroga, walczącego na śmierć i życie — bo stojącego wobec zagłady — rozbity. Nie brak było głosów ostrzegawczych z obozu socjalistycznego. Prasa socjalistyczna wskazywała na coraz bardziej zbliżające się niebezpieczeństwo faszyzmu. M. in. w „Dzienniku Ludowym“ piszący te słowa w numerze majowym z r. 1929 pisał:

„I jakkolwiek połączona pod sztandarami faszyzmu reakcja nie jest w stanie powstrzymać koła historji w biegu, a klasy pracującej w pochodzie do zwycięstwa, to **jednak proces ten dziejowy może ona opóźnić, cierpienia i ofiary klasy robotniczej pomnożyć.**

„Przeciwstawić się może skutecznie naporowi faszyzmu jedynie lud pracujący a przedewszystkiem klasa robotnicza! Ona jest ostoją demokratycznej cywilizacji i wolności. **Biada proletarjatowi, biada ludzkości, jeżeli klasa robotnicza w całości zadania swego dziejowego nie zrozumie, jeśli ulegać będzie wichrzycielstwu wewnętrznemu i demagogji komunistycznej lub faszystowskiej i zamiast potęgować swe siły organizacyjne, bojowe i duchowe, rozpraszać je będzie w bezcelowych małostkowych walkach i tarciach we własnych, klasowych szeregach“.**

I dziś, mimo ciężkich porażek ruchu robotniczego podnosimy hasło:

Proletarjusze w każdym kraju i wszystkich krajów łączcie się!

Wrogiem waszym najgorszym — to rozbicie!

Zwycięstwa faszyzmu nie osłabiły naszego przekonania, naszej, opartej na realnych przesłankach wiary w ostateczne zwycięstwo socjalizmu. Faszyzm z jego dzikością i niewolą jest tylko potwierdzeniem **rozpaczliwej sytuacji kapitalizmu i wszelkiego wstecznictwa.**

Faszyzm nie rozwiąże problemu społecznego, niewoli i nierówności społecznej, nie usunie krzywdy klasy robotniczej. Mimo panoszenia się brutalnego zbirów faszystowskich opłacanych z grosza publicznego i kas kapitalistycznych — sprawa robotnicza, nie tylko nie zeszła z porządku dziennego dziejów, ale zaognia się z każdym dniem, rosną przeciwieństwa społeczne, rośnie nędza mas i upośledzenie wywołujące wrzenie społeczne potęgowane przez ucisk polityczny. Faszyzm nie złagodzi kryzysu gospodarczego i nie zmniejszy nawet bezrobocia. Walka decydująca między proletarjatem socjalistycznym a obozem kapitalistyczno-faszystowskim rozegra się zwycięsko dla proletarjatu i tem szybciej zrzuci on jarzmo faszyzmu i odzyska swobodę, **im prędzej zjednoczy się organizacyjnie i ideowo — im prędzej część jego porzuci dyktaturę szaleńczą III bolszewickiej międynarodówki, która socjalizmu w Rosji nie zorganizowała, a rozbiła ruch robotniczy klasowy w krajach cywilizowanych,** umożliwiając przez to zwycięstwo faszyzmowi.

Marjan Porczak.

„Przeglądu“ wychodzi „Pracownik Współdzielczy“. Jeżeli zważymy, że członkami są wyłącznie ludzie ze sfer robotniczych, to przyznać trzeba, że pod względem spółdzielczości robotnicy polscy w Czechosłowacji mogą służyć za wzór robotnikom innych krajów.

PSPR idąc śladami pierwszych propagatorów socjalizmu, poświęca baczną uwagę sprawom młodzieży robotniczej. Pomna, że na młodem pokoleniu musi być zbudowana przyszłość, skupia i organizuje polską młodzież robotniczą w oświatowo-gimnastycznym stowarzyszeniu robotniczem „Siła“, liczącem przeszło 40 kół miejscowych i ponad 2.200 członków.

Na specjalne uwzględnienie zasługuje obywatelskie stanowisko PSPR w sprawach politycznych. Stronnictwo to od samego początku swego istnienia zgodnie pracuje z resztą ludności nad utrzymaniem polskiego stanu posiadania w Czechosłowacji. Od r. 1929 wchodzi w skład Komitetu Międzypartyjnego polskich stronnictw politycznych w Czechosłowacji, uznając, że gdyby polskość na Śląsku przestała istnieć, nie mogłyby także ostać się polskie stronnictwa polityczne.

Na zakończenie podać należy, że polski lud pracujący na Śląsku czechosłowckim godnie uczcił w bież. roku jubileusz 40-letniego istnienia PPS, oddając głęboki hołd założycielom i propagatorom polskiego socjalizmu. Urządzone staraniem PSPR akademje jubileuszowe w licznych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego ściągnęły znaczne rzesze proletarjatu polskiego, który złożył dowód swojego przywiązania do partji. **P.**

Działalność i znaczenie polskiego ruchu socjalistycznego
w Czechosłowacji

Kiedy przed 40 laty kładziono podwaliny pod PPS, przyszły potężny ruch socjalistyczny, robotnik polski na Śląsku nie był jeszcze zorganizowany ani pod względem klasowym, ani też narodowym. Wskutek ekspansji czeskiej w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem zaczęła mu grozić czechizacja, zwłaszcza, kiedy czeska partja soc. demokratyczna zapomocą swoich przywódców, pochodzących z Czech i Moraw, rozpoczęła wśród niego szeroką działalność agitacyjną, zaś analogicznej partji polskiej nie było. Okoliczność, że z obroną interesów robotniczych, górnik polski spotkał się ze strony czeskiej a nie polskiej, i że pierwsze gazety robotnicze na Śląsku Ciesz. rozpowszechniane były w języku czeskim, przynieść mogła sprawie polskiej nieobliczalne straty. Położenie zrozumiał wlot przybyły z Małopolski ks. katolicki Stojałowski i po osiedleniu się w Cieszynie umiał w działalności swej pogodzić interes ludu roboczego z interesem narodowym. Dzięki jego gazetkom „Wieniec-Pszczółka“, górnik polski przekonał się, że język polski jest dlań zrozumialszy, aniżeli język robotniczych gazet czeskich. — Wpływ Stojałowskiego wśród szerokich warstw robotnika polskiego upadł z chwilą osiedlenia się na Śląsku tow. Tadeusza Regera, niezmordowanego organizatora, dzielnego mówcy i działacza socjalistycznego. Tow. Reger przybył do zagłębia ostrawsko-karwińskiego jako wysłannik socjalistycznego środowiska krakowskiego, które poniosło polską propagandę socjalistyczną do Księstwa Cieszyńskiego: „Chcąc ratować Polaków, musi się ratować chłopów i robotników, bo innych Polaków tu niema“ — pisał w r. 1895 tow. Daszyński o Śląsku. Sprawa polska na tem wielce zyskała. To, co zaczął Stojałowski, dokończył konsekwentnie tow. Reger. W r. 1897 zaczął wydawać „Równość“, zmienioną później na „Robotnika Śląskiego“. Równocześnie prowadził sprawę organizacji górniczej, stowarzyszeń spożywczych, urządzał zebrania, odczyty, organizował kółka amatorskie i oświatowo-gimnastyczne. Dniem i nocą pracował ten dzielny emisarjusz nad uświadomieniem klasowem i narodowem robotnika polskiego w zagłębiu, organizując go w polskiej partji socjalno-demokratycznej. Już w r. 1899 odbyło się w Cieszyńskiem z ramienia PPS 74 zgromadzeń ludowych, około 1.200 zawodowych i 600 poufnych. W wyborach do parlamentu austrjackiego, przeprowadzonych w r. 1907 na podstawie wywalczonego powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania, zdobywają socjaliści polscy 2 mandaty na ogólną liczbę 5 mandatów śląsko-cieszyńskich. Ten sam stosunek utrzymuje się i przy późniejszych wyborach. Czasy bezpośrednio przed wojną światową stoją pod znakiem żywiołowego rozwoju PPS na Śląsku. Masowy udział proletarjatu polskiego w ruchu socjalistycznym sprawił, że Śląsk powszechnie nazywano „czerwonym“.

Dopiero wojna światowa i podział Śląska Ciesz. zadały ciężki cios dalszemu rozwojowi PPS. Wszyscy wybitni pracownicy socjalistyczni wskutek szalejącego teroru czeskiego byli zmuszeni opuścić Śląsk. Żywioły skrajnie lewicowe opanowały ruch robotniczy, czyniąc wyłom w dotychczasowej jednolitej organizacji. Przyszło do rozłamu. Robotnik polski na Śląsku czsł. wierny ideałom PPS i programowi socjalistycznemu, zakłada i organizuje się w polskiej socjalistycznej partji robotniczej w Czechosłowacji.

Zadania i taktykę PSPR uzgodniono na zjeździe partyjnym w r. 1921. PSPR stała się tak wyrazicielką potrzeb, dążeń i ideałów polskiej ludności robotniczej w Czechosłowacji, zwalczając wszelki ucisk i niesprawiedliwość oraz dążąc do zaspokojenia potrzeb materjalnych i duchowych wszystkich, którzy żywią się z uczciwej pracy fizycznej lub umysłowej. PSPR prowadzi w łączności z proletarjatem międzynarodowym konsekwentną walkę o zasadnicze przekształcenie kapitalistycznego ustroju społecznego na ustrój socjalno-demokratyczny i w tym kierunku wychowuje masy robotnicze.

Niespożytą zasługą polskiego ruchu socjalistycznego jest, że od samego początku wpajał w robotnika polskiego zasady i cele gospodarki spółdzielczej. Dzięki temu robotnicy polscy na Śląsku Ciesz. już około r. 1890 zaczęli zakładać stowarzyszenia spożywcze. Pierwsze próby nie miały wprawdzie wielkiego powodzenia, lecz już w r. 1896 powstaje w Stonawie Stowarzyszenie dla Robotników i Rolników, które do dziś dnia istnieje. Z czasem ruch spółdzielczy zatacza coraz to szersze kręgi i obejmuje obecnie nietylko lud roboczy, lecz całe społeczeństwo polskie w Czechosłowacji. Współczesny stan polskich robotniczych spółdzielni spożywczych, połączonych w Związku polskich stowarzyszeń spożywczych, przedstawia się naprawdę imponująco. Do Związku należą 3 stowarzyszenia spożywcze, a mianowicie: 1) Centralne Stowarzyszenie spożywcze dla Śląska w Łazach z rocznym obrotem towarowym przeszło 43 miljonów Kcz, 107 filjami i 16.970 członkami, 2) Stowarzyszenie Spożywcze dla robotn. i rolników w Stonawie z rocznym obrotem towarowym około 5 miljonów Kcz, 9 filjami i 1.600 członkami, oraz 3) Stowarzyszenie spożywcze „Postęp“ w Karwinie z rocznym obrotem towarowym przeszło 2 miljony Kcz, 2 filjami i 500 członkami; 12 domów robotniczych oraz 2 inne organizacje gospodarcze. Związek wydaje dla członków stowarzyszeń spożywczych miesięcznik „Przegląd Współdzielczy“, wychodzący w 8 tysiącach egzemplarzy. Prócz tego jako dodatek do

ARTUR ĆWIKOWSKI

Hejnały 1 Maja

Ten czas, gdy nad burzą zieleni
Słońce dla Was rozpłonie miłośnie,
Już w duszach Waszych dojrzewa
I w woli Waszej rośnie!
Ten czas, kiedy praca mi będzie
Kamieniem młyńskim, co gniecie,
Żyje w Was... na odkłęcie czeka —
A Wy o tem, o bracia, nie wiecie?
Jeno dusze naścieżaj otworzyć
Wieści Pierwszego Maja,
Która mocą wulkanu zapładnia
I wiary zachwytem upaja;
Jeno wolę, uśpionego olbrzyma,
W miljon gromów światoburczych rozpręży
Aby blasków ognistych lawiną
Spaść w noc życia i zło przezwyciężyć!

— — — — — — — — — — —

Wynijdzie, wynijdzie, wynijdzie,
Wichrem gniewu Waszego wzniesiony,
Na spienionych kołysany falach
Wasz znak — Sztandar czerwony.
Wynijdzie, wynijdzie, wynijdzie
Nad przemocy twierdze i trony,
Zakołebie się pod słońcem Boga
Wasz znak — Sztandar czerwony.
Rzuci zorzę swą nieugaszoną
Na ugory ziemskich życia włości:
I uwielbion wówczas pod nim będzie
Dzień równości i sprawiedliwości.

— — — — — — — — — — —

Słyszycie w tej ciszy świątecznej?...
Ku słonecznym wołające wyrajom
Jak ziemia szeroka i długa
Hejnały Dnia tego grają;
Jak ziemia szeroka i długa
Ojczyznom stu, stu krajom
Jedną, jedyną pieśń braterstwa
Hejnały Dnia tego grają...
By świadectwo dane było prawdzie
Wbrew upiorom, co z ciemności straszą,
Że ta ziemia rozdarta w kawały,
Jest wspólną ojczyzną naszą.

— — — — — — — — — — —

Ten czas, gdy nasze słońce
Rozpłonie miłośnie nad nami,
W bezsennem czuwaniu i trudzie
Tworzymy sami;
W bezsennem czuwaniu i trudzie,
Okrzykując swe hasło po ziemi,
Budząc uśpione i słabe
Słowami gromowemi.
Przeciąga się lwia siła,
Słychać pomruk jej złowrogi, głuchy —
Jakież spętać ją mogą okucia?
Jakież wstrzymać ją mogą łańcuchy?
Z przepastnych głębin krzywdy
Posępna i straszliwa wstała:
Zagłada wampirom życia!
Cierpiącej ludzkości zwycięstwo i chwała!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

TUR

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ ROBOTNICZĄ TUR W DNIU 1 MAJA

Tradycyjnym zwyczajem urządza TUR w całej Polsce jak również i w Krakowie, mieście kultury robotniczej powszechną zbiórkę uliczną na oświatę robotniczą. Nie trzeba Wam Towarzysze tłumaczyć, że trzeba nam pieniędzy. Nie mamy żadnych subwencyj, nie mamy żadnych źródeł dochodów, któreby nam służyły na umocnienie fundamentów gospodarczych naszej Instytucji. Do Was więc zwracamy się w dniu Święta robotniczego rzućcie choć grosz do puszki na oświatę robotniczą TUR. Pamiętajcie bowiem, że przez oświatę — do zwycięstwa idei, którą wysoko dzierży Polska Partja Socjalistyczna!

Zwracamy towarzyszom uwagę, żeby przy składaniu datków uważali na puszki, oznaczone znaczkiem TUR wobec odbywającej się równocześnie zbiórki na inne cele.

Zarząd TUR Kraków.

UROCZYSTA AKADEMJA TUR

W dniu 1 Maja, jako w dzień Święta robotniczego, odbędzie się w Domu Robotniczym (ulica Dunajewskiego 5) uroczysta akademja, urządzona staraniem org. mł. TUR. Na program złożą się przemówienia oraz deklamacje zbiorowe i widowisko sceniczne. Przybądźcie wszyscy na tę uroczystość. Początek o godz. 7 wieczór. — Wstęp wolny — datki na oświatę robotniczą.

KINO MUZEUM DLA TUR

W środę 3 maja wyświetla popularne kino Muzeum dla TUR potężne arcydzieło produkcji amerykańskiej, monumentalny film dźwiękowy doby współczesnej:

„NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN

w nowem uzupełnionem wydaniu. Gigantyczna epopea mąk i przeżyć w czasie wielkiej wojny światowej według nieśmiertelnego dzieła Eryka Marji Remarque'a. Przybądźcie, a zobaczycie straszne okrucieństwa wojny. Ponadto dodatki dźwiękowe i wesoła komedja. Początek o godzinie 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, a w niedzielę od godz. 3 popoł. w kasie Kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

SPRZEDAŻ BILETÓW TRAMWAJOWYCH. Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że od dnia 1 bm. wprowadza do sprzedaży zeszyciki 10-biletowe po cenie 2'25 zł., oraz 50-biletowe po cenie 11'25 zł., czyli z opustem 10-procentowym. Zeszyciki 10- i 50-biletowe nabyć może każdy pasażer w biurze biletowem krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej przy ul. św. Wawrzyńca 17 i w poczekalni koło poczty głównej.

AUTOBUSY MIEJSKIE DO WOLI JUSTOWSKIEJ, SKAŁ PANIEŃSKICH I DO LASU WOLSKIEGO. Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej podaje do wiadomości, że z dniem 30 kwietnia br. uruchomiona została ponownie stała komunikacja autobusowa całodzienna z ul. Podwale do Woli Justowskiej i Skał Panieńskich, a z Salwatora przez Przegorzały do Lasu Wolskiego w dnie powszednie popołudniu od godziny 14'20, w niedziele i święta cały dzień. Rozkłady jazdy umieszczone są na przystankach początkowych i końcowych. Ceny biletów zostały obniżone.

RUCH TRAMWAJOWY DO PARKU DRA JORDANA. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia że z dniem 30 kwietnia br. otwarty został ruch tramwajowy na linji Nr. 4, z Rynku głównego do parku Dra Jordana od godziny 13 do 21. Dnia 3 maja ruch na tej linji odbywać się będzie cały dzień.

SKRZYNKA POCZTOWA NA WAWELU. Dla wygody turystów i zwiedzających została umieszczona skrzynka pocztowa na Wawelu (obok księgarni). Na widokówkach można uzyskać — (przed wrzuceniem do skrzynki pocztowej) pieczątkę z artystycznie wykonanym widokiem Wawelu i napisem „Kraków — Wawel", którą wybija każdemu bezpłatnie księgarnia wawelska i sprzedaż pamiątek na Wawelu.

BILET TRAMWAJOWY ZAPŁACONY ZŁOTEM. Jeden z pasażerów tramwajowych, płacąc za bilet przez pomyłkę dał konduktorowi monetę złotą. Konduktor pomyłkę spostrzegł dopiero przy obliczaniu swej kasy. Dyrekcja tramwaju zawiadamia tą drogą właściciela monety, że można ją podjąć w biurze dyrekcji tramwaju w godzinach urzędowych za odpowiedniem udowodnieniem własności.

PUŁKOWNIK-KOMISARZ ZRYWA AFISZE. W sobotę po godzinie 7 wieczorem w Rakowicach komisarz gminy, emerytowany pułkownik Henryk Saczewicz, przechodząc ulicą w towarzystwie swego zastępcy, p. Stachla i sekretarza Satora, — zdarł cztery afisze o zgromadzeniu 1-majowem, nalepione za zgodą właściciela na płocie Stefana Wichra. Świadkami tego wyczynu p. komisarza-pułkownika byli: Franciszek Wanachowicz i Stanisław Gacek. Czy przepis ustawy karnej o uszkodzeniu cudzej własności nie odnosi się do tak wysokiej osoby?

NOŻEM W PIERŚ. Władysław Bakała, zamieszkały przy ul. Krzywej 9, zadał sobie wczoraj w poczekalni III klasy na dworcu kolejowym ranę w pierś. Wpakował sobie nóż między żebra. Wzwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

ZABŁĄKANY CHŁOPCZYK. Na ul. Długosza błąkał się przez kilka godzin 2-letni chłopczyk. Przechodnie zaopiekowali się dzieckiem i oddali je do żłóbka miejskiego.

OFIARA NADUŻYCIA ALKOHOLU. — Marja Loret (ul. Sarego 12), tak sobie „dosoliła", — że wychodząc z szynku, upadła w Rynku gł. na bruk. Stwierdzono u Loretowej zatrucie alkoholem. — Prócz tego od upadku doznała ona licznych obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę alkoholu do szpitala.

SKUTKI NIEŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA. — W zaroślach przy ul. Kobierzyńskiej znaleziono porzucone przez biedną i zrozpaczoną matkę dziecko. Pod zarzutem porzucenia niemowlęcia aresztowano 23-letnią Marję Hupert.

FIGLE ZŁODZIEJSKIE. W drukarni przy ul. Kalwaryjskiej 18 skradziono przez zamknięte okno z piwnicy trzcionki drukarskie, wartości 600 złotych. — Ze sklepu przy ul. Prądnickiej 78 skradziono artykuły spożywcze, wartości 400 złotych. Z mieszkania Józefa Karaba (Zamkowa 9) skradli złodzieje garderobę wartości 300 złotych.

Niech żyje 1 Maja! Niech żyje PPS!

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice Krakowa! Pracownicy Umysłowi!

Jak corocznie tak i obecnie proletarjat Krakowa, wspólnie z proletarjatem całego świata będzie obchodził swoje święto — **Dzień 1 Maja.** — W dniu tym wszyscy solidarnie bierzemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

Zbiórka o godzinie 9 rano na ulicy Dunajewskiego przed Domem Robotniczym. — O godzinie 10 przedpołudniem NA PLACU JABŁONOWSKICH

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym: **1) Międzynarodowe braterstwo ludów, 2) Walka o pokój, 3) Walka o socjalizm.**

Przemawiać będą tow.: poseł Zygmunt Żuławski i b. poseł Mieczysław Mastek.

Po zgromadzeniu Pochód Manifestacyjny na Rynek Główny pod pomnik Mickiewicza.

W poniedziałek dnia 1-go maja o godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego, ulica Dunajewskiego 5, II. p.

UROCZYSTA AKADEMJA

Towarzysze! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na manifestację pierwszomajową!

Niech żyje Socjalizm! Niech żyje P P S! Niech żyją klasowe Związki Zawodowe! Niech żyje 1 Maja!

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

W razie niepogody odbędą się zgromadzenia w Domu Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5, w Domu Tramwajarzy w Podgórzu przy placu Serkowskiego 7, w Domu Górników przy Alei Krasińskiego 16 i w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15—17

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ

w święto 1 Maja na boisku RKS Legja odbędą się:

o godz. 3 popoł.: RKS Gwiazda—RKS Zakrzowianka,

o godz. 5 popoł.: team A — team B, składające się z graczy klubów A i B-klasowych, należących do RSKO.

OTWARCIE PORADNI ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W KRAKOWIE

odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 5 popołudniu (ul. Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro). Jawcie się licznie wszyscy, którym leży na sercu dobro rodziny robotniczej!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O FAŁSZOWANIE PIENIĘDZY

W sobotę 29 kwietnia toczyła się nadal sprawa przeciw Gorgonowej przed sądem przysięgłych na wielkiej sali, a równocześnie odbywała się na sali Nr. 45, specjalnie w tym celu adaptowanej rozprawa przed kwietniową kadencją sądu przysięgłych przeciw Marjanowi Modezanowi o fałszowanie pieniędzy i kradzież.

Akt oskarżenia zarzucał Marjanowi Modezanowi, lat 31 liczącemu, ogrodnikowi z Bieżanowa, że w czasie od lipca do listopada 1932 podrabiał pieniądze, a mianowicie dwuzłotówki srebrne, a pozatem dopuścił się kradzieży drzewa.

Oskarżony Modezan na rozprawie przyznał się do winy, i to tak do fałszowania pieniędzy, jak i do kradzieży drzewa, bronił się jednak nędzą, albowiem jako bezrobotny znalazł się bez środków do życia i na stacji kolejowej w Bieżanowie poradził mu jakiś nieznajomy, aby pomógł sobie w ten sposób, że będzie fałszował pieniądze. Głód zmusił go do tego przestępstwa. Oskarżony Modezan nie był dotychczas karany, odbył jako ochotnik całą kampanję wojenną od roku 1918 do 1920 bił się pod Warszawą przeciw bolszewikom i był odznaczony Virtuti Militari.

Po przeprowadzonej rozprawie i oskarżeniu przez prokuratora dra Stawarskiego i przemówieniu obrońcy adw. dra Rosenzweiga, — sędziowie przysięgli wydali werdykt, mocą którego zaprzeczyli 10 głosami winę oskarżonego Modezana tak co do fałszowania pieniędzy, jak i co do kradzieży drzewa.

Na podstawie tego werdyktu sąd wydał wyrok uwalniający oskarżonego Modezana Marjana od winy i kary, poczem oskarżonego Modezana po pięciu miesiącach aresztu śledczego wypuszczono na wolność.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes dr. Krupiński, wotowali dr. Cieślewski i dr. Partyka. — Oskarżał dr. Stawarski, bronił adw. dr. Józef Rosenzweig.

—ooo—

Przygotowania do Zgromadzenia Narodowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 kwietnia.

TAKTYKA BB

W kołach politycznych omawiają w dalszym ciągu sprawę kandydatur na prezydenta. Wedle obiegających pogłosek BB sejmowy i senacki przedewszystkiem wybierze marszałka Piłsudskiego i zwróci się do niego o przyjęcie wyboru. Wobec spodziewanej odmowy wtedy dopiero Józef Piłsudski wysunie swego kandydata. Wśród ostatnio wymienianych kandydatów znajduje się senator BB Jundziłł, adwokat w Wilnie.

ZARZĄDZENIA POLICYJNE

Władze bezpieczeństwa przygotowują zarządzenia na dzień zebrania się Zgromadzenia Narodowego. Zarządzenia dotyczą ruchu kołowego i pieszego w okolicy gmachu Sejmu. Od godziny 11 przedpołudniem ruch kołowy i pieszy będzie na ul. Wiejskiej i prowadzących do niej ulicach wstrzymany aż do ukończenia Zgromadzenia.

TELEGRAMY

—o—

OSTATNIA FAZA PROCESU RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 30 kwietnia (tel. wł.). Obrońcy Ruszczewskiego złożyli w sobotę na ręce prezesa trybunału p. Dudy 45 pytań do rzeczoznawców. Pytania mają na celu przeprowadzenie dowodu, że zarzucone Ruszczewskiemu czyny były zgodne z przepisami, wobec czego nie może być mowy o przestępstwie. Na te pytania rzeczoznawcy dadzą odpowiedź w dniu wznowienia procesu, tj. 4 bm. Wyrok oczekiwany jest 10 maja.

ZATARG MIĘDZY PRZEMYSŁOWCAMI WĘGLOWYMI

Warszawa, 30 kwietnia (tel. wł.). W kołach przemysłowych utrzymują, że między przemysłowcami węglowymi górnośląskimi, produkującymi na eksport, a przemysłowcami zagłębia dąbrowskiego, wybuchł zatarg. Przemysłowcy węglowi na Górnym Śląsku, powołując się na rzekome straty na eksporcie, domagają się przydzielenia im dostaw węgla dla kolei, które obecnie mają kopalnie zagłębi dąbrowskiego i krakowskiego.

POWRÓT „ALCHEMIKA"

Warszawa, 30 kwietnia (tel. wł.). Z Paryża donoszą, że w połowie maja ma przybyć na stałe do Polski znany „alchemik" i „wynalazca" sposobu robienia złota Dunikowski.

HITLEROWCY ZAMORDOWALI JUNKRA

Berlin, 30 kwietnia. W Neu-Bukow zastrzelili hitlerowcy ziemianina Andrzeja v. Flotowa, którego z jego posiadłości w Altheide wywlekli pod pretekstem aresztowania. Po dokonaniu morderstwa hitlerowcy zawiadomili rodzinę, że v. Flotow usiłował zbiec, a gdy na wezwanie się nie zatrzymał, został zastrzelony. Zaznaczyć należy, że przed paru dniami hitlerowcy napadli na brata zamordowanego, adw. Juergena v. Flotowa i poranili go tak ciężko, że do dziś w szpitalu walczy ze śmiercią.

JAK GINĄ GÓRNICY

Berlin, 30 kwietnia. W kopalni węgla „Matthias Stinnes" w Karnap koło Gelsenkirchen, wydarzyła się ubiegłej nocy eksplozja, której ofiarą padło kilkunastu górników. Podjęta akcja ratunkowa doprowadziła rano do wydobycia z kopalni siedmiu zabitych i dwóch ciężko rannych. Liczba pozostałych ofiar nie jest jeszcze znana.

KATASTROFA WIELKIEGO SAMOLOTU JUNKERSA

Berlin, 29 kwietnia. W Bawarji wydarzyła się dziś w południe wielka katastrofa lotnicza, której ofiarą padły cztery osoby. Wielki samolot niemiecki Junkers Towarzystwa „Eurasia", który dziś rano wystartował z Berlina do dłuższego lotu próbnego, spadł w pobliżu Traunstein, nad jeziorem Chiem i uległ zupełnemu zdruzgotaniu. Załoga, składająca się z czterech osób, a między nimi dyrektor Towarzystwa „Eurasia" Schmidt i panna Lister, poniosła śmierć na miejscu. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona.

ZNALEZIONE ZWŁOKI LOTNIKA

Rzym, 30 kwietnia. Z Florencji donoszą o odnalezieniu zwłok lotnika angielskiego Berta Hincklera, który w dniu 8 stycznia br. wystartował z Londynu do Australji, celem pobicia rekordu światowego, i od tego czasu zaginął. — Zwłoki i strzaskany aparat znaleziono w rzadko uczęszczanej i trudno dostępnej części Apenin toskańskich. Przy lotniku znaleziono jego dokumenty i portfel z większą gotówką. W samolocie, który znajdował się w odległości 100 metrów od zwłok Hincklera, znaleziono mapę z wytkniętą na niej ołówkiem trasą lotu. Aparat runął na ziemię z taką siłą, że głęboko zarył się w skorupę śnieżną i ziemię, a lotnik wyrzucony został na odległość 100 metrów, gdzie prawdopodobnie zginął na miejscu. Tak późne odnalezienie zwłok lotnika wynika z tego, że okolice te w zimie są trudno dostępne, a poza tem przykryte były śniegiem.

STRASZNY WYBUCH W FABRYCE PROCHU

Paryż, 30 kwietnia. Jak z Lizbony donoszą, w państwowej fabryce prochu w Barcarana wydarzył się wczoraj straszny wybuch, który zniszczył całe zabudowanie. Z pod gruzów wydobyto dziewięciu robotników zabitych i szesnastu rannych. Istnieją obawy, że pod gruzami zniszczonej fabryki znajdują się jeszcze ofiary.

Z TEATRU

Teatr im. J. Słowackiego: **„DZIESIĘCIORO"**, — komedja w trzech aktach Józefa Wiśniowskiego.

Prof. Wiśniowski jest człowiekiem teatru. — Przez długie lata prowadził teatr ludowy w Krakowie, i to na wysokim poziomie. Jako dyrektor szkoły dramatycznej wychował scenom polskim cały szereg sił aktorskich. Napisał i wystawił w teatrze im. J. Słowackiego kilka sztuk. Jego rodowód literacki, jako komedjopisarza wywieść można od Bałuckiego. Nerw sceniczny, trafna obserwacja życia, zmysł dla aktualności i pogodny humor znamionują jego realizm, owiany mimo krytycznego poglądu na świat i ludzi tchnieniem optymizmu w ocenie natury ludzkiej i jej słabostek. Wszystkie te pierwiastki znalazły wyraz w komedji Wiśniowskiego „Dziesięcioro", która jest obrazkiem tak powszedniej niedoli pożycia małżeńskiego naszych czasów. — Młody artysta-malarz, o bujnym temperamencie, korzysta w całej pełni ze swego bajecznego szczęścia do kobiet i romansuje na prawo i na lewo, to z modelką, to z przyjaciółką żony. Romę głęboko unieszczęśliwiają te zdrady niewiernego małżonka i wreszcie decyduje się ona na rozwód, do którego jednak nie dochodzi, gdyż okazuje się, że Roma ma zostać matką. Ta okoliczność ocala małżeństwo.

Rolę Romy, cierpiącej wskutek niewierności męża, subtelnie odegrała p. Granowska. Pełnym werwy donżuanem był p. Hierowski. Promieniującą pogodnym humorem parę staruszków wybornie odegrali p. Leliwa w roli proboszcza i p. Ordyńska w roli babci. Resztę ról bardzo dobrze grali pp. Bednarska, Daszyńska i Kostecka i pp.: Solarski, Wroński i Woźnik.

Komedja jest dobrze zbudowana i dowcipna, jakkolwiek na poważnym osnuta temacie, może nieco zbyt szkicowo potraktowanym. E. H.

ROZMAITOŚCI

—o—

SKARB NA PIERSIACH: (NIEZWYKŁA HISTORJA B. ŻANDARMA ROSYJSKIEGO). Na szosie pod Opatówkiem, tuż przy wsi Garwolin, powiatu kaliskiego, gospodarz powracający z pola znalazł leżącego w stanie nieprzytomnym jakiegoś starca. Wieśniak ułożył go na wozie i dowiózł do swej zagrody, a równocześnie powiadomił policję. Nim jednak przybyła policja, starzec zmarł. Dochodzenie, wdrożone przez władze, ustaliło, że zmarłym jest 67-letni Mikołaj Awniszenko, b. żandarm rosyjski, przebywający na prawach azylu w Polsce i osiadły w dawnym obozie koncentracyjnym w Skalmierzycach. Wezwany lekarz ustalił, iż śmierć nastąpiła wskutek wycieńczenia, spowodowanego głodem. Dalsze dochodzenie ujawniło, że zmarły Awniszenko na piersiach nosi torebkę, uszytą ze skóry, w której znaleziono skarb. W torebce znajdowało się kilka pierścionków złotych z brylantami, broszki z brylantami, perły, kilkadziesiąt monet w złotych rublach i t. d., łącznej wartości około 11.000 złotych. Znalezioną biżuterję zasekwestrowano i po pokryciu kosztów pogrzebu, przeznaczona zostanie dla ewentualnych spadkobierców zmarłego b. żandarma. Awniszenko, jak ustalono, żebrał, przyczem uchodził za nędzarza, żyjącego wyłącznie z litości ludzkiej.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZEBRANIE EMERYTÓW I RENCISTÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w poniedziałek 8 maja o godzinie 17 w DoDmu Kolejarzy ZZK w Krakowie (ul. Warszawska 17) z następującym porządkiem dziennym: 1) Dokonujące się przerachowanie zaopatrzeń emerytalnych i rent. 2) Terminowe wnoszenie odwołań. 3) Wnioski członków.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Tak — a nie inaczej"
Wtorek: „Tak — a nie inaczej".

BAGATELA

Codziennie: „Peppina", operetka Stolza.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

KINOTEATRY

Adria: „Romeo i Julcia".
Apollo: „Złote sidła".
Atlantic: „Wielki myśliwy i prerje w płomieniach".
Dom żołnierza: „Kapitan gwardji królewskiej".
Muzeum, godzina 3: „Afryka mówi", godzina 7: „Na Zachodzie bez zmian".
Promień: „Wyspa zatopionych serc" (Jeanotta MacDonald).
Słońce: „Światła wielkiego miasta" (Charlie Chaplin).
Świt: „Sierżant X" (Iwan Możuchin).
Sztuka: „Gehenna kobiety".
Uciecha: „Pod Twoją Obronę".
Wanda: „Dziewczę z krainy burz".

RADJO KRAKOWSKIE

Poniedziałek 1 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt: „Ułan z pod Książa" (w 85 rocznicę) — wygłosi p. Kazimierz Kalinowski. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Traktaty handlowe". 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka taneczna. 19.00: Odczyt: „Najnowsze badania nad promieniami kosmicznemi" — wygłosi prof. dr. Konstanty Zakrzewski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka z Warszawy: „Bohaterowie" — Oscara Straussa. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.45: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.00: Muzyka taneczna. 22.50 Komunikat meteorologiczny. — 23.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 2 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Odczyt: dla nauczycieli. 16.40: Odczyt: „Dar Narodowy 3 Maja" wygłosi p. Witold Ostrowski. 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: „Stary Kraków", gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. — 19.30: Feljeton z Warszawy: „O pierwiastkach rasowych w muzyce". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Zagrzebia: utwory prof. Marka Tajcevica. 21.20: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Muzyka lekka. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.45: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Środa 3 maja

10.00: Nabożeństwo z Jasnej Góry. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: muzyka polska. W przerwie: Odczyt. 14.00: „Gawędy podhalańskie" — p. Wł. Doruli. 14.20: Muzyka ludowa i pogadanka dla rolników. 16.00: Słuchowisko dla dzieci: „3 Maj" — Marji Dąbrowskiej. 16.25: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.45: Odczyt z Warszawy: „Stanisław Staszic". 17.00: Recital skrzypcowy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.40: Wiadomości bieżące. 18.45: Ogłoszenie wyników konkursu poetyckiego P. R. 19.00: Kwadrans literacki „Litartu". 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Słuchowisko z Warszawy. 20.00: Koncert z Warszawy: muzyka polska. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.35 Odczyt w języku esperanto. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.